Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena 20 gr. egz.

GŁOS NARODU

NR. 4. — ROK XXXIV.

CZWARTEK 6. STYCZNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Naczelne zadanie na rok 1927.

Daremnie szukałoby się w artykułach noworocznych polskiej prasy określonych wskazań i programów na rok nadchodzący. Dominuje w nich ton bezsiły i niepewności a zarazem troski i pesymizmu. Jedni publicyści bilansując dorobek roku 1926, który przyniósł nam zachwianie Traktatu Wersalskiego na niekorzyść Polski i naruszenie praworządności w państwie, rzucają pełne troski pytanie pod adresem rządu: q u o v a d i s?, inni przyznający się również do swej bezsiły i bezradności siłą się jeszcze na wyznanie wiary jeśli już nie w rozum to przynajmniej w szczęście swojego bożyszcza; jest to rozpaczliwe c r e d o q u i a a b s u r d u.m. — Czynniki rządowe milczą zupełnie. Prezydent Rzpltej w swem noworocznem przemówieniu do dyplomatów nie wyszedł poza banalne frazesy o potrzebie pokoju; premjer tym razem nie wygłosił nawet bajki o brzydkiej żabie i pięknej królewnie. A przecież rok 1927 będzie dla nas rokiem już przez to niesłychanie ważnym, że przyniesie zupełne odnowienie Sejmu i Senatu. Temsamem główny punkt programu na najbliższe miesiące został przez sam kalendarz postawiony: jest nim naprawa i wzmocnienie naszego parlamentaryzmu. Podobnie jak ustawami z 2 sierpnia wzmocniono władzę rządową, tak należy obecnie uzdrowić i na ewentualną recydywę choroby uodpornić nasz schorzały aparat prawodawczy. Potrzebę tę głosimy wytrwale od dłuższego czasu i na łamach naszych uzasadniali ją wymownie tacy parlamentarzyści jak senator Thullie, b. minister Wł. Kiernik i prezes klubu Ch. D. p. Chaciński. Najwyższe władze stronnictw Ch. D., ZLN. Piasta, Ch. N. podkreśliły jej wagę i niezbędność. Najwyższy teraz czas wypracować odnośne projekty ustaw i wprowadzić je do Izb.

W pierwszym rzędzie chodzi o zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu. Jest to reforma najbardziej bodaj w opinji publicznej dojrzała. Wszyscy zdają sobie sprawę, że bez zmiany ordynacji nowy Sejm, w którym ilość posłów mniejszościowych i komunistów wzrośnie o 100 proc., będzie zupełnie niezdolnym do pracy. Ale także zmiana regulaminu sejmowego, uniemożliwiająca obstrukcję, oraz sposobu wybierania Senatu narzuca się jako konieczność. Wreszcie Trybunał Konstytucyjny wprowadzi w nasze życie państwowe czynnik porządkujący i zabezpieczający praworządność. Jego uchwalenia domagają się szczególnie prawnicy.

Nic nie słychać, by rząd zamierzał wystąpić w sprawie naprawy parlamentaryzmu z jakąś inicjatywą. Ta bezczynność rządu i brak inicjatywy ze strony Sejmu stwarzają dwa niebezpieczeństwa: Po pierwsze reforma zostanie dokonana w ostatniej niemal chwili, tuż przed końcem 5-lecia sejmowego, będzie zatem doryweczą i wadliwą. Po drugie zaś, brak reformy utrudnia bardzo walkę o autorytet Sejmu i Senatu, gdyż stronnictwa licząc się z katastrofalnymi skutkami wyborów na podstawie obecnej ordynacji, unikają konfliktu z rządem nawet wtedy, gdy ten prawa Izb lekceważy lub narusza. Po wniesieniu projektów reformy do Izb rząd będzie musiał opowiedzieć się za lub przeciw nim, co będzie w każdym razie dla Sejmu korzystnem. Rozwiązanie zaś przedwczesne Izb — przed dokonaniem reformy — zrzuciłoby odpowiedzialność za wynik wyborów w zupełności na rząd a stronnictwom stworzyłoby dogodną platformę wyborczą.

Zatem szybkie wniesienie projektów naprawy parlamentaryzmu do Izb jest dzisiaj naczelnem zadaniem stronnictw, dążących do ustalenia i wzmocnienia w Polsce rządów demokracji.

Jan Matyasik.

Inauguracyjna ses'a trybunału kompetencyjnego.

Warszawa. W dniu 3 stycznia br. odbyło się w sali Najwyższego Trybunału administracyjnego **posiedzenie inauguracyjne trybunału kompetencyjnego,** powołanego do życia na podstawie artykułu 86 konstytucji. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes Trybunału prof. dr. **Różycki,** jako referent budżetowy Prezydjum Rady Ministrów oraz przedstawiciel sądownictwa i palestry.

Nowe stronnictwo ludowe?

Warszawa. AW. „Ekspress Poranny" obszernie komentuje organizowanie się na terenie Małopolski Zachodniej **nowego ugrupowania ludowego,** któreby skupiać miało resztki Stojałowczyków, znajdujących się obecnie w Związku Ludowo Narodowym. Pismo dodaje, że opuszczenie szeregów Z. L. N. przez szereg działaczy włościańskich wpłynie osłabiająco nietylko na stronnictwo, ale może się też odbić na spoistości klubu parlamentarnego w Sejmie i Senacie.

Finanse angielskie w niebezpieczeństwie.

Położenie finansów angielskich wzbudza w kołach miarodajnych londyńskiej City **poważne obawy.** Przewidują, że Anglja w b. r. nie będzie mogła uniknąć podwyższenia podatków.

Expose ministra Zaleskiego

w sejmowej komisji spraw zagranicznych.

Warszawa. (Telef. wł.) Na wtorkowem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu, wygłosił min. **Zaleski** dłuższe ekspose.

KONFERENCJE NA KTÓRYCH NAS NIE BYŁO.

Omawiając przedewszystkiem sprawę stosunku Polski do Ligi Narodów, podkreślił z zadowoleniem fakt, że Polska zajmuje już miejsce w Radzie Ligi. Jednakowoż przyznaje minister, że w grudniu ub. roku poza posiedzeniami Rady Ligi odbywały się równocześnie **dwie inne, ważne dla Polski** konferencje, tj. sześciu państw, sygnatarjuszy paktu reńskiego, oraz państw, zasiadających w Radzie Ambasadorów — na których to konferencjach **Polska nie była reprezentowana, aczkolwiek omawiane były na nich sprawy, mające nader doniosłe znaczenie dla Polski.**

Z kolei omówił p. Zaleski aktualną kwestję

KOMISYJ INWESTYGACYJNYCH LIGI.

Sprawa ta była związana pośrednio ze sprawą zniesienia kontroli aljanckiej nad rozbrojeniem Niemiec, kwestją, będącą poza kompetencją Rady Ligi.

Konferencja Ambasadorów jest zdania, że Niemcy nie wykonały jedynie dwuch zobowiązań powziętych w Traktacie Wersalskim w dziedzinie rozbrojenia, a mianowicie, że nie wykonały art. 170 Traktatu Wersalskiego, dotyczącego handlu bronią i **art. 180 i 196 odnośnie do fortyfikacji na wschodnich i południowych kresach Niemiec.**

Deklaracja sześciu państw o

ZNIESIENIU MIĘDZYSOJUSZNICZEJ KONTROLI WOJSKOWEJ

z dniem 31 stycznia 1927 wywołała w Niemczech zrozumiałe zadowolenie. P. Zaleski stwierdza jednak, że **z faktem liczył się już oddawna** i nie sądzi, aby inwestygacja Ligi Narodów ustępowała pod względem skuteczności kontroli międzysojuszniczej, zważywszy te ograniczone formy, w których kontrola w ostatnich latach była przeprowadzana. Z naciskiem natomiast zaznacza, że **przestrzeganie przepisów Traktatu Wersalskiego, dotyczących rozbrojenia Niemiec jest wstępnym etapem powsz. rozbrojenia.**

We Francji — mówił dalej p. Zaleski — ugruntowuje się coraz bardziej w opinji przekonanie, że **różnic między pacyfikacją wschodu a zachodu Europy robić nie należy.**

Dalej dotknął minister ogólnie kwestji stosunku Niemiec do Polski, stwierdzając, **że w ostatnich czasach dają się zaobserwować pewne**

NIEPOKOJĄCE TENDENCJE W NIEMCZECH,

które działają w kierunku zaostrzenia stosunków z Polską.

Przechodząc do innych spraw załatwionych w Genewie poruszył przedewszystkiem sprawę

WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA.

Komitet finansowy Ligi Nar. **nie uznał reform sanacyjnych Gdańska za w pełni wystarczające i uzależnił definitywne zalecenie pożyczki od spełnienia pewnych warunków, mianowicie od dalszych oszczędności i od porozumienia z Polską w sprawie udziału Gdańska we wpływach celnych i w sprawie monopolu.**

Rada Ligi, zatwierdzając decyzję Komitetu Finansowego, upoważniła go do zalecenia pożyczki dla Gdańska **jeszcze przed swą sesją marcową, o ile Gdańsk powyższe warunki spełni.** Komitet finansowy podkreślił, że **pożyczka musi mieć charakter międzynarodowy.**

Z punktu widzenia sanacji Gdańska **sytuacja nie uległa tedy od** września **zasadniczej zmianie. Momentem nowym i bezwzględnie korzystnym** jest **podkreślenie przez Ligę charakteru** międzynarodowej **pożyczki.**

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA

zwołana będzie w myśl decyzji Rady Ligi na dzień 4 maja 1927. W stosunkach Polski **z Rosją Sowiecką** nie zaszły w ostatnich czasach **żadne poważniejsze zmiany.** Od kilkunastu miesięcy aktualną jest kwestja **uzupełniającego porozumienia politycznego** dla dodatkowego **zagwarantowania pokoju** na granicy polsko-sowieckiej.

Wobec **wypadków kowieńskich** zachowaliśmy całkowity spokój i postawę wyczekującą.

Pomyślnie rozwijają się nasze stosunki **ze Stolicą Apostolską.** Powołanie mons. Lauri'ego do Kollegjum Kardynalskiego jest podkreśleniem wysokiego stanowiska nuncjatury warszawskiej. Wręczenie biretu nowemu kardynałowi przez Prezydenta Rzeczypospolitej jest jako odzwierciedlenie przywileju posiadanego przez królów polskich — nowym dowodem uznania naszych państwowych tradycyj.

Sprawa żydowska na porządku dziennym.

Rząd opracowuje specjalny elaborat w sprawach mniejszości.

Warszawa. AW. W najbliższych dniach komisja do spraw mniejszości narodowych zajmie się rozpatrzeniem szeregu zagadnień **polityki mniejszościowej w szczególności w zakresie stosunku do żydów.** Jak słychać, zarówno w łonie rządu, jak i w komisji daje się **zauważyć tendencja do uznania za podstawę prawną nie memorjału min. Młodzianowskiego.** ale ma być **specjalnie opracowany przez Min. Spraw Wewnętrznych elaborat** w tej sprawie.

Tajne magazyny broni w Królewcu

Królewiec. AW. W najbliższych dniach, jak się dowiadujemy **przybywa do Królewca ponownie międzyaljancka komisja kontrolująca.** Przy ostatniej jej wizycie wojskowej, jak się okazało, **wprowadzono ją umyślnie w błąd, ukrywając bardzo liczne zapasy materjału wojennego i broni, przekraczające znacznie dozwoloną traktatami ilość.** W związku z tem, jak się dowiadujemy, przybył do Prus Wschodnich głównodowodzący armji niemieckiej, **gen von Heye,** jeden z osławionych przywódców dawniejszego niemieckiego Grenzenchutzu, **celem osobistego pokierowania akcją zatajenia olbrzymich zapasów wojennych przed ponownem badaniem komisji.** Poszczególne garnizony rozwinęły już ożywioną działalność w kieruku ukrycia i pochowania przedewszystkiem uzbrojenia cięższego.

O czem piszą inni?...

Ostatnie konfiskaty na mocy dekretu z 4 listopada.

Kagańcowy dekret z dnia 4 listopada stosowany był w całej rozciągłości aż do ostatniej chwili. Konfiskowano nawet numery świąteczne. Między innemi skonfiskowano numer „Woli Ludu", organu P.S.L. „Piast", wydany na Boże Narodzenie. Noworoczny numer „Rzeczypospolitej skonfiskowano za artykuł treści humorystycznej, przedstawiający noworoczną szopkę polityczną.

Konfiskaty spadały prawie wyłącznie na niezależną prasę praworządną. „Naprzód" twierdzi jednak, że na mocy dekretu zawieszono „Kurjera Powszechnego" wychodzącego w Lesznie w Wielkopolsce. Pismo to głosiło zasady „sanacji moralnej". Władze miejscozamknęły wydawnictwo i skazały redaktora na 3 tysiące złotych grzywny. Okazało się, zauważa organ P.P.S.

„jak fatalnym pomysłem był dekret prasowy, skoro na jego podstawie władze administracyjne mogły obłożyć karami i zawiesić pismo bezwzględnie wierne rządowi!"

Nie ulega wątpliwości, że gdyby taki dekret obowiązywał przed 12 maja, możnaby zawiesić całą niemal prasę lewicową. „Kur. Poranny" przyznał, że każda „enuncjacja" p. Piłsudskiego przed 12 maja byłaby skonfiskowana.

Nawet pacyfiści niemieccy przeciw Polsce.

„Kurjer Poznański" zestawia głosy kilku wybitnych pacyfistów niemieckich i dochodzi do wniosku:

„Nawet w tych nielicznych kołach niemieckich, co do których można było mieć nadzieję, że znajdzie się jakieś zrozumienie dla stanowiska polskiego, niema o niem mowy. O czemże tedy mówić się będzie na zapowiedzianej w bieżącym miesiącu przez innego pacyfistę niemieckiego, Seegera, w Gdańsku konferencji polsko-niemieckiej? Kto z polskiej strony weźmie w niej udział? Polscy pacyfiści?"

W ciągu paru ostatnich tygodni kilku wybitnych pacyfistów europejskich wypowiedziało się za zmianą granic Polski. P. Kurt Hiller w „Berliner Tageblatt" domagał się oddania Pomorza Niemcom, p. Coudenhove-Kalergi w „Neue Freie Presse" był o tyle łaskawszym, że chciał Polsce wzamian za „korytarz" ofiarować Litwę. Nawet prof. Foerster jest zdaniem „Kur. Poznańskiego" przeciwnikiem polskiego „korytarza", gdyż zaleca pokojowe porozumienie się państw w sprawie pewnych rewizyj granic.

—ooOoo—

Układ arbitrażowy Włoch i Niemiec.

Olbrzymie wrażenie w Europie (szczególnie we Francji) wywołała wiadomość, że w d. 29 grudnia 1926 r. podpisano w Rzymie w pałacu Chigi układ włosko-niemiecki. Ze strony Włoch podpis położył sam Mussolini, ze strony Niemiec — ambasador baron Neurath. Powodem zdziwienia było to, że jeszcze niedawno stosunki między obydwoma krajami były naprężone, że jeszcze w ostatniej chwili rządowa prasa włoska nie szczędziła krytyki pod adresem niemieckiej polityki zagranicznej.

Wrażenie zaś we Francji pochodziło stąd. że brak bliższych informacyj o zawartym układzie powodował przypuszczenia, czy traktat włosko-niemiecki nie ma przypadkiem jakichś klauzul politycznych, dotyczących interesu Francji.

Dziś te obawy upadły. „Temps" wyjaśnia, że podpisany w Rzymie układ nie jest żadnym „traktatem przyjaźni", ale zwyczajną konwencją arbitrażową, — nie ma więc znaczenia ściśle politycznego, ale raczej tylko techniczne. Załatwianie sporów między dwoma państwami reguluje w ten sposób, że przewiduje stworzenie „stałego komitetu porozumienia". Będzie on złożony z jednego Włocha, jednego Niemca i trzech neutralnych. W razie, jeśli rządy nie przyjmą jego wyroku, lub do wydania takiego wyroku wogóle nie dojdzie, sprawa pójdzie przed osobny trybunał arbitrażowy, albo przed Trybunał haski, a państwa obydwa zobowiązują się lojalnie wykonać decyzje tych ostatnich instytucyj.

Po przytoczeniu tych danych w układzie stwierdza „Temps", że niema w nim nic takiego, coby mogło zagrażać interesom któregoś z państw sąsiednich. Jedynym przecież momentem, który niepokoi dziennik paryski, jest to, że w układzie „jak najstaranniej wykluczono możliwość zwracania się do Ligi Narodów w wypadku poważnego nieporozumienia."

Układ niemiecko-włoski będzie miał niewątpliwie duże znaczenie dla polityki europejskiej. Ustanawia bowiem pokojowy sposób likwidowania zatargów międzypaństwowych na południu Europy, gdzie ekspanzywność faszyzmu i rewanżowe dążności Niemiec groziły możliwością starcia na wypadek konfliktu. Ponadto podpisany układ znaczenie instytucji arbitrażu, przyjmującej się powszechnie w świecie, jako najlepszy sposób likwidowania zatargów.

Nierealny i brutalny program polityki mniejszościowej.

Dwie koncepcje narodowo—demokratyczne.

Pojawiła się przed świętami Bożego Narodzenia mała broszurka p. W. Mejbauma, red. „Słowa Polskiego" pt. „Podstawy narodowego myślenia i narodowej polityki." Jest to próba stworzenia oryginalnego, swoistego światopoglądu nacjonalistycznego, — o tyle interesująca, że w pewnych szczegółach odbiega od dotąd wyznawanych przez polski obóz nacjonalistyczny zasad..

P. Mejbaum wychodzi z założenia, że „dobrem najwyższem jest życie", a, idąc dalej wnioskowaniem dedukcyjnem, dochodzi do przekonania, że z sił, które życie ludzkie organizują, najcenniejszą jest ta, która je organizuje najlepiej i najwięcej daje człowiekowi „możności tworzenia". Taką siłą jest „naród". On więc po „życiu" jest dobrem najwyższem.

Ta koncepcja nacjonalistycznego światopoglądu nie jest nowa; propaguje ją od dość dawna publicystyka Nar. Demokracji. Nie odpowiada jednak faktycznemu stanowi rzeczy; dla człowieka religijnego np. dobrem najwyższem jest religja i jej świat, dla nacjonalisty niewierzącego będzie niem oczywiście naród. Dla jednego i drugiego będzie to objektywna prawda. Koncepcja narodu jako najwyższego dobra jest nie do przyjęcia także z etycznego stanowiska; zastosowanie jej w życiu usprawiedliwia wszelki środek, o ile służy „narodowi".

Nie to jednak stanowi najciekawszą stronę broszurki p. Mejbauma. Cała próba stworzenia nacjonalistycznego światopoglądu wypadła chaotycznie i nieinteresująco. Natomiast w praktycznych wnioskach, do których p. Mejbaum dochodzi pod koniec swoich rozważań, spotykamy pewną myśl oryginalną i ciekawą. Chodzi mianowicie o problem mniejszości narodowych.

P. Mejbaum rozróżnia mniejszości „etniczno-ludowe" (ludowe skupienia o tendencjach do swoistości kulturalnej) od „historycznych", (tj. należących do skrystalizowanego już z tokiem historji narodu.) Nasza polityka mniejszościowa winna zdaniem p. Mejbauma rozwijać i pielęgnować odrębności tych pierwszych mniejszości etniczno-ludowych — w stosunku zaś do tych drugich, historycznych, winna „dążyć do ich likwidacji."

Cóż to znaczy?

Recenzent broszurki p. Mejbauma p. Kl. Hrabyk, wyjaśnia, że pod określeniem mniejszości „etniczno-ludowe" rozumieć należy nasze regjonalizmy, a więc Górali, Kaszubów, Rusinów (!) itd., do historycznych zaś mniejszości należeliby Żydzi i Niemcy. Ten sam recenzent stwierdza, że program p. Mejbauma jest „niebezpieczny". Nie należy się łudzić — pisze — by się np. ruch ukraiński dał sprowadzić do akcji ochrony odrębności „etnicznej"; nie wyrzeknie się swoich politycznych tendencyj. Proponowana zaś przez p. Mejbauma polityka mniejszościowa doprowadziłaby do umocnienia żywiołu ruskiego, jego odrębności politycznych, a nie do asymilacji.

Istotnie — koncepcja p. Mejbauma jest iluzją; byłaby nawet niebezpieczną iluzją, gdyby się jakiś rząd polski chciał na niej oprzeć. Zachodzą w niej duże pomyłki: — jedna, jakoby dało się dziś w 20 w. zlikwidować którąś z „historycznych" mniejszości, — i druga, jakoby nasze słowiańskie mniejszości reprezentowały przejaw regjonalizmu na równi np. z Kaszubami lub Góralami z Podhala. Nie można się dość nadziwić tej oryginalnej „nacjonalistycznej" koncepcji. Zrozumieć ją zaś można tylko jako świadomość zupełnej bezsilności Narodowej Demokracji i niemożności rozwiązania przez nią sprawy mniejszości narodowych w Polsce.

Rozumie to recenzent broszurki p. Hrabyk i przeciw „niebezpiecznemu "programowi p. Mejbauma stawia swój, brutalny wprawdzie, ale — przyznać się musi — odpowiadający naczelnym założeniom nacjonalizmu, nowy program.

„Jedyną linją — pisze w „Słowie Polskiem" — jaką należy tu zastosować, jest zniszczenie w jakiejkolwiek formie objawiających się odrębności, które zawsze są właściwie akcją polityczną i następnie polonizacja obcych żywiołów, przeprowadzona konsekwentnie. Metoda Bismarka, dostosowana do naszych warunków nie zawiedzie nas."

Powiedzieliśmy, że jest to program konsekwentny nacjonalistycznie. Tak też jest! Jeśli się bowiem uzna „naród", tj. „mój naród" za „najwyższe dobro" i normę moralną, — jeśli się „politykę narodową" wyzwoli z pod wpływu etycznych zasad, — to w rezultacie musi się dojść do przekonania, iż w konflikcie „mojego narodu" z innemi „jedyną linją" może być tylko „metoda Bismarka", „zniszczenie" drugiej strony.

Lecz równocześnie jest to brutalne barbarzyństwo... Jeśliśmy przed laty kilkunastu oceniając „metodę Bismarka" apelowali do „niezmiennych praw etyki", i w imię tych właśnie praw potępiali wynaradawianie nas przez Prusaków, to potępić należy i ten „nowy" program przedstawiony z rozbrajającą szczerością.

Barbarzyństwo to opiera się zresztą, jak i program p. Mejbauma, o iluzję, jakoby można było dziś „zniszczyć" naród historyczny i świadomy swych odrębności kulturalno-politycznych. W procesie, wciąż istniejących przemian w stosunkach narodowościowych zachodzą przesunięcia; na terenach granicznych dokonują się zmiany w stanie posiadania poszczególnych narodów. Zmiany te jednak nie sprowadzają likwidacji całego narodu, — dotyczą zaś tylko pewnych grup jednostek. A dokonują się nie pod działaniem „metody Bismarka" (ta właśnie potęguje odrębności narodowe), lecz w atmosferze sprawiedliwości i pod tchnieniem wyższej moralnej i gospodarczej kultury, promieniującej od „narodu-gospodarza" na mniejszości narodowe.

Jest więc ten „program" p. Hrabyka nierealny... Jeśliby się miał stać programem Narod. Demokracji, to głos tego stronnictwa nie mógłby być branym pod uwagę w sprawie naszej mniejszościowej polityki — jako nieetyczny i nierealny zarazem!

W. Z.

„Rewolucja w Anglii jest nieunikniona".

Tak twierdzi p. Cook, organizator strejku górników.

Niedawny dyktator górników angielskich p. Cook wyjechał po przegranym strejku do Rosji, by podziękować bolszewikom za finansową pomoc dla strejkujących. Obecnie w wywiadzie z „Manchester Guardian" maluje w różowych barwach ustrój sowiecki i stawia odnośnie do przyszłości Anglji taką przepowiednię:

„Rewolucja w Anglji jest nieunikniona i ja osobiście oświadczam się za wszelkiemi środkami od bomb do kartek wyborczych, które pomoc mogą robotnikom obalić kapitalizm. Rewolucja jest nieunikniona z powodu reakcyjnej polityki rządu konserwatywnego, który zmusił górników pracować dłużej i za płacę o 40 pr. niższą od poziomu przedwojennego, który przetrzymuje w więzieniu przeszło 1.000 górników za działalność związaną ze strejkiem i który rozpoczął dziś generalny atak na prawa Trade Unionów do strejku.

Oczywiście, nie można na pewne przewidzieć, jaką drogą przyjdzie rewolucja. Może przybierze ona kształt nowego strejku powszechnego, albo może dokona się przez zwycięstwo polityczne Partji Pracy, która zadekretuje upaństwowienie kopalń i wszelkiego przemysłu. W każdym razie rząd nie może już liczyć na poparcie wojska i policji... Armja brytyjska składa się dzisiaj w znacznej części z niezajętych robotników, zmuszonych głodem do wkładania munduru, a ci nie będą walczyć z własną klasą. Wielu górników wstąpi również do wojska, ale w charakterze rewolucjonistów."

Głosem drżącym z gniewu zakończył Cook swe przepowiednie.

„Rząd i właściciele kopalń pobili nas w walce o płace, ale ich zwycięstwo będzie najdroższem, jakie kiedykolwiek odniósł kapitalizm brytyjski."

Prasa angielska spokojnie i z dobrym humorem przyjmuje groźne zapowiedzi p. Cooka, który ostatnio wiele stracił na popularności wśród górników z powodu lekkomyślnego przeciągania strejku i narażenia przez to strejkujących na klęskę.

—ooOoo—

Ks. Hou, biskup chiński w polskim kościele.

Korzystając z pobytu biskupów chińskich w Paryżu, podejmowanych bardzo serdecznie przez francuskich katolików, zaprosiło duchowieństwo kościoła polskiego jednego z biskupów chińskich na uroczyste nieszpory polskie w niedzielę 19 grudnia u. r. Przybyły ks. biskup Hou uczestniczył w całych nieszporach, po których wygłosił przemowę do zgromadzonego ludu, zapewniając go o serdecznych uczuciach Chin dla Polski i wyrażając nadzieję, że Polacy więcej zainteresują się sprawą misyjną w Chinach i pomogą w pozyskaniu Chin dla Kościoła Katolickiego.

—ooOoo—

JUDAICA.

ŻYDOWSKIE PRAWA HISTORYCZNE DO KRYMU.

W związku z akcją kolonizacyjna na Krymie podają pisma żydowskie wywiad redaktora jakiegoś miesięcznika żydowskiego w Wiedniu z profesorem Szymonem Dubnowem. Historyk żydowski odpowiedział:

„Jeśli w Europie jest gdziekolwiek kraj, w którym żydzi winni całkowicie być uznani za autochtonów, to w pierwszym rzędzie dotyczy to Krymu oraz całego wybrzeża Morza Czarnego, które od r. 1771 należy do Rosji".

Na poparcie tego śmiałego twierdzenia podał prof. Dubnow kilka argumentów. A mianowicie na obszarze Krymu już na parę wieków przed Chrystusem „kwitły kolonje zhelenizowanych żydów". Istniały tam zorganizowane gminy żydowskie. Potem osiedlali się tam żydzi bizantyjscy, żydzi i karaici za czasów tatarskich i rolnicy żydowscy w XIX wieku.

„Z powyższego — oświadczył prof. Dubnow — wynika, że historyczne prawa żydów do skolonizowania całego wybrzeża Morza Czarnego od Odesy aż do Kaukazu nie mogą być zaprzeczone. Pozostanie jedynie sprawa celowości tego przedsięwzięcia".

Podobną zręczność w wyszukiwaniu „praw historycznych" ujawnili chyba jedynie historycy niemieccy. I oni umieli uzasadnić i naukowo obronić każdy akt imperjalizmu germańskiego, np. rozbiór Polski. Prof. Dubnow potrafiłby zapewne udowodnić, że żydom należy się conajmniej pół Europy. Jeżeli bowiem istnienie kolonij żydowskich przez pewien okres czasu ma usprawiedliwiać kolonizację całego wybrzeża od Odessy po Kaukaz, to czyż można odmówić żydom „praw historycznych" np. do Polski? Wszak w Polsce kolonje żydowskie były i są aż nazbyt liczne. Nawet asymilacja żydów nie zabezpiecza gościnnych gospodarzy kraju, bo prof. Dubnow upomina się nawet o „zhellenizowanych żydów".

Utworzyło się niedawno towarzystwo żydowskie celem kolonizacji Polesia. Jesteśmy przekonani, że wnet pojawią się artykuły o prawach historycznych żydów do tego terytorjum.

Polska młodzież w Wiecznem Mieście.

W uzupełnieniu opisu „Uroczystości pa tronów młodzieży w Rzymie", pióra E. Kołszuta, zamieszczonego w poprzednich numerach (nr. 2 i 3) „Głosu Narodu", podajemy kilka nowych szczegółów z tych uroczystości, przysłanych nam przez jednego z uczestników wycieczki, ks. dr. Józefa Jałowego.

„W czasie triduum ku czci św. Alojzego, które się odbyło w kościele św. Ignacego, młodzież z całego świata składała śluby. Tam też przemówił delegat młodzieży polskiej, Radziwiłł, który stał obok Meksykańczyka, jakby na dowód, że to, co katolicyzm przechodzi dzisiaj w Meksyku, Polska już dawno przeszła.

W przeddzień audjencji u Ojca św., który przyjmował młodzież całego świata, młodzież polska odbyła spowiedź w kościele św. Piotra, poczem sam papież miał dla niej mszę św.

W dniu 31 grudnia ub. r., na zakończenie triduum św. Alojzego i św. Stanisława Kostki, na zakończenie jubileuszu światowego odbyła się w kościele św. Piotra **wielka msza papieska, w której wzięło udział 40.000 ludzi.** Błogosławił wtedy Ojciec św. urbi et orbi i tej naszej młodzieży. która tegoż dnia, na zakończenie 1926 r. poszła do Colosseum na drogę krzyżową, odprawiając ją przy dźwiękach pieśni polskiej i słuchając polskiej przemowy ks. de Ville i łacińskiej mowy posła włoskiego Martyre, sławiącego pobożny naród polski.

W Nowy Rok, przedstawiwszy się O. generałowi Ledóchowskiemu, udała się nasza młodzież dziarsko na główny dworzec, odprowadza na ze łzami przez tamtejszych Polaków. Na pożegnanie młodzieży naszej stawiły się ambasada i poselstwo polskie. Z pieśnią „Kto się w opiekę" na ustach opuszczała młodzież wieczne miasto, aby po drodze zwiedzić Florencję i Wiedeń, poczem wrócić do Warszawy, Poznania, Krakowa, Katowic, Lwowa i Wilna.

Łódzka pielgrzymka, kierowana w czasie swych obchodów po wiecznem mieście przez ks. dr. Pietrzaka i p. de Angelis, Polkę, była na zakończenie starego roku na nabożeństwie u OO. Zmartwychwstańców; w Nowy Rok przyjął ją na specjalnej audjencji Ojciec św. Odjechała do kraju razem z całą młodzieżą.

Ks. dr. Józef Jałowy.

Na ziemiach Rzplitej.

Reorganizacja policji ślaskiej.

W początkach b. m. dla usprawnienia działalności policji śląskiej zostaną utworzone dwie brygady lotne z najlepszych sił policyjnych na G. Śląsku. W komisarjatach poza dwoma czy trzema wybitniejszemi funkcjonarjuszami reszta zostanie odkomenderowana do brygady lotnej. Dotychczasowe pogłoski o upaństwowieniu policji śląskiej nie sprawdzają się ze względu na oporne stanowisko w tej sprawie sejmiku śląskiego.

Mordercy księdza skazani na śmierć.

Trybunał przysięgłych w Jaśle rozpatrywał sprawę Michała Małżyńskiego i Władysława Łabaja, którzy w czerwcu ubiegłego roku wtargnęli nocą do mieszkania ks. dziekana Męcińskiego w Zamarstynie pow. gorlickiego, zamordowali go i obrabowali. Sąd przysięgłych skazał obu morderców na karę śmierci przez powieszenie.

Klęski pożarów.

Ze Lwowa donoszą, iż w Ponikowie spłonął młyn Fridmana, jeden z największych młynów w Małopolsce. Mimo akcji straży pożarnych młyna nie udało się uratować. Straty wynoszą kilkaset tysięcy dolarów.

Do wzrostu bezrobocia w Łodzi w ostatnich czasach przyczyniła się klęska pożarów, która nawiedziła fabryki łódzkie. Skutkiem pożaru w fabryce „Papa“ straciło pracę 700 robotników; również kilkuset robotników straciło chleb przez spalenie się fabryki Jarocińskiego oraz fabryki Speidla. Niedawno donosiliśmy o licznych pożarach w placówkach gospodarczych na Śląsku.

—ooo—

ZNÓW DWA STATKI POLSKIE PRZYBYŁY DO MACIERZYSTEGO PORTU. Do Gdyni przybyły z Francji polskie statki handlowe „Kraków“ i „Poznań“. Na powitanie ich podążyły tłumy do portu z muzyką i sztandarami. Wzniesiono entuzjastyczne okrzyki ze statku „Wilno“, który już przybył onegdaj. Po przemówieniach starosty Ossowskiego, burmistrza Krausego i dyr. Rummla wyruszono do kościoła na nabożeństwo.

FRAKI GRANATOWE ZAMÓWIŁO SOBIE DWÓCH DYPLOMATÓW WARSZAWSKICH, jadących zagranicę. Jest to zrealizowanie niewykonanego rozporządzenia ministra Skrzyńskiego. Lepiej byłoby jednak przed wyjazdem zagranicę zamówić sobie porcję zręczności dyplomatycznej.

ZA CZYNY „NIEZGODNE Z ETYKĄ LEKARSKĄ“ została znana na bruku warszawskim z afery skandalicznej dr. Anna Sadowska pozbawiona przez Najwyższą Izbę Lekarską prawa zajmowania się praktyką lekarską przez rok w całem państwie.

W NOWY ROK ZGASŁ SYMBOLICZNY OGIEŃ NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE. Symboliczny znicz, płonący na placu Saskim w mauzoleum Nieznanego Żołnierza zgasł w nocy z 31 grudnia na 1 b. m. prawdopodobnie wskutek wiatru i zacinań deszczu. Należałoby pomyśleć o odpowiedniej jego ochronie od podobnych zdarzeń.

NADUŻYCIA W POWSZ. BANKU KRAJ. W KATOWICACH. Na skutek doniesienia dwóch zredukowanych urzędników Powszechnego Banku Krajowego w Katowicach, władze skarbowe przeprowadziły w banku rewizję ksiąg, która stwierdziła nadużycia natury podatkowej. Sprawę przekazano prokuratorji.

Z Zakopanego.

Nieco z polityki miejscowej. — Orawiacy w Zakopanem. — Tydzień Bratniej Pomocy. — Sylwester w Zakopanem. — Jasełka.

Jak wiadomo, od 2 listopada rządzi Zakopanem, po rozwiązaniu rady gminnej, komisarz rządowy, przydany do pomocy rady przybocznej. Skład tej rady nie zadawalnia wszystkich, a przedewszystkiem Górali, rękodzielników, oraz drobnych przemysłowców. Objawem tego niezadowolenia była delegacja w składzie przeszło 50 osób, która w dniu 28 ub. m. chciała osobiście przedłożyć, mającemu w tym dniu przybyć do Zakopanego, staroście nowotarskiemu, swoje w tej sprawie żądania. Pan starosta jednak zaskoczony chorobą nie przybył. Delegacja otrzymała telefoniczne przyrzeczenie, że p. Starosta bezpośrednio po Nowym Roku sprawę osobiście w Zakopanem załatwi.

Inny charakter nosiła delegacja Orawiaków z Lipnicy Wielkiej, która chciała skorzystać z okazji pobytu p. wicepremjera Bartla w Zakopanem, by przedłożyć mu gospodarcze postulaty ludności pogranicza. P. Bartel nie miał jednak, jak się zdaje czasu i delegacji nie przyjął co przykre na Orawiakach sprawiło wrażenie. Sprawą ich jednak zajął się poseł Kozłowski, który po porozumieniu się z delegacją, spisał jej życzenia i w formie petycji przesłał p. Wicepremjerowi.

Dzień Sylwestra był równocześnie pierwszym dniem tygodnia „Bratniej Pomocy“, urządzonego z okazji dwudziestopięciolecia powstania w Zakopanem Sanatorjum tegoż stowarzyszenia. Program obejmuje cały szereg zabaw, atrakcyj, loterję fantową. Największą ciekawość wzbudza **„Szopka Zakopiańska“**, organizowana przez sekcję formistyczną Tow. Sztuki Podh., a którą zobaczymy 6 stycznia. W dniach 3 i 4 odbędzie się zjazd bratniaków. Spodziewany jest bardzo liczny zjazd.

Sam Sylwester przeszedł bardzo wesoło. Śmiało można twierdzić, że od pięciu lat nie było takiego ścisku i takiej zabawy. Najlepiej udał się on u Karpowicza, gdzie zabawa trwała do 9 godziny rano. Sylwester u Karpowicza obył się zupełnie bez żydów, natomiast wśród bardzo doborowego towarzystwa zauważyliśmy cały szereg luminarzy, jak posłów Korfantego, Marwega, Korneckiego, Wierciaka i innych. Również wesoło bawiono się u Trzaski, gdzie zabawiał gości swymi dowcipnymi monologami Wróblewski i w Tatrzańskiej, w której atrakcję stanowiły produkcje taneczne dwóch znakomitych par i w Morskiem Oku i w „Bristolu“ i w „Sanato“. Mimo takiego ożywienia noc Sylwestrowa przeszła bez żadnych awantur, z czego policja miejscowa wróży sobie szczęśliwy pod względem rok. Daj to Boże!

Dnia 6 i 9 bm. odegra w sali teatralnej Morskiego Oka młodzież tut. gimnazjum „Jasełka“ w 3 aktach inscenizacji i układu prof. T. Szumańskiego.

Wiadomości kościelne.

DJECEZJA TARNOWSKA.

Ojciec Św. zamianował ks. Józefa Wątorka, katechetę I gimnazjum w Tarnowie, tajnym szambelanem.

Odznaczeni Rokietą i Mantoletem XX.: Ludwik Ligaszewski, proboszcz w Siemiechowie; Michał Przywara, katecheta Seminarjum naucz. w Starym Sączu.

Zamianowani XX. w dekanacie bocheńskim: Michał Pawlus, proboszcz w Mikluszowicach, wicedziekanem; Józef Padykuła, proboszcz w Rzezawie, notarjuszem, a dr Juljan Piskorz, proboszcz w Nowym Wiśniczu, 2-gim komisarzem do nauki religji; zaś w dekanacie Rzepiennickim: Michał Syzdek, proboszcz w Polnej, notorjuszem dekanatu.

Instytuowani XX.: Jakób Stosur na probostwo w Brzesku; Augustyn Skórka na probostwo w Siedliskach; Stefan Pawłowski na probostwo w Czermnej; Antoni Działo na probostwo w Dębnie.

Proboszczem usuwalnym w Kupnie zamianowany ks. Michał Grzyb, wikarjusz z Radomyśla W.

Administratorami mianowani XX.: w Gawłuszowicah Jan Góra; w Żurowej Wilhelm Ostrowieński (excurr.); w Lubczy Michał Kurmaniak.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Józef Gwiżdż z Książnic do Libuszy; Wojciech Machniak z Libuszy do Książnic; Wilhelm Ostrowieński ze Zgórska do Ołpin; Józef Panek z Ołpin do Zgórska; Jan Zwierz z Brzeska do Radomyśla W.; Józef Grabowski z Siedlisk do Bruśnika.

Zmarli XX.: Wojciech Guzik, emer. prob. ze Słupca, ur. w r. 1859, wyśw. 1887, zmarł w Delastowicach, paraf. Szczucin; Stanisław Tobiasz, deficjent, ur. w r. 1899, wyśw. 1917, zmarł w Męcinie; Józef Dulian, proboszcz i dziekan w Lubczy.

Mapa „korytarza“ pomorskiego.

Staraniem firmy W. Główczewski w Warszawie ukazała się w druku w języku angielskim, ułożona przez b. ministra Leona Wasilewskiego, mapa t. zw. „korytarza“ polskiego na Pomorzu pod nazwą „The Polish corridor and other corridors“ (w skali 1:40.000.000).

Mapa składa się z kilku umiejętnie zestawionych mapek, z których każdy, kto rzuci na nie okiem, przekonać się może, że oddzielenie Prus Wschodnich od reszty posiadłości Rzeszy niemieckiej przez danie Polsce dostępu do morza nie jest zjawiskiem odosobnionem. Na innych mapkach widać, jak **Alaska oddzielona jest od reszty terytorjum Stanów Zjednoczonych przez dominium kanadyjskie**, jak terytorjum, otaczające kanał Panamski a wchodzące w skład republiki Stanów Zjednoczonych oddzielone jest od tego państwa przez Meksyk i inne republiki środkowo-amerykańskie, jak wreszcie **terytorjum Zary** (Zadaru) oddzielone jest morzem Adrjatyckiem od Włoch, do których należy, co nie przeszkadza normalnemu rozwojowi ziem, oddzielonych przez warunki geograficzne lub polityczne od swej macierzy.

Krótki, parowierszowy komentarz, umieszczony na mapie, przekonać może każdego nieuprzedzonego jej obserwatora, że oddzielenie terytorjów, wchodzących w skład jednego państwa, nie jest kaprysem mocarstw, które ustanowiły granice dzisiejsze, lecz aktem sprawiedliwości, skoro w województwie pomorskiem znajduje się 80.4 proc. Polaków, a zaledwie 19 proc. Niemców.

Mapa Wasilewskiego ma duże znaczenie propagandowe.

Z całego świata.

Skandal z Tutankhamenami.

W Kairo wykryto szajkę oszustów, która uprawiała handel modnym dzisiaj towarem: fałszywemi mumjami. To normalne towarzystwo akcyjne zajmowało się od trzech lat masowem produkowaniem „świętych nieboszczyków“ egipskich. Setki fałszywych relikwji wędrowały za drogie sumy do pałaców zamorskich, a oszuści bezczelność swą posunęli aż dotąd, iż sprzedawali kości końskie jako śmiertelne szczątki starożytnych faraonów! Bądź co bądź oszuści byli sprytni, bo sprzedając dwieście czaszek np. jednego i tego samego faraona, sprzedawali je osobom prywatnym, dyletantom i amatorom. Ostatnio jednak chcieli nabrać na wiekowe antyki londyńskiego handlarza starożytności, wobec czego wybuchła policyjna awantura.

1200 kl. dynamitu wyleciało w powietrze.

W Graengesberg w środkowej Szwecji wyleciał w powietrze magazyn amunicyjny, w którym znajdowało się m. in. 1200 klg. dynamitu. Wszystkie zabudowania fabryczne, jak i leżące w sąsiedztwie domy zostały zrównane z ziemią. W sąsiedniem miasteczku domy uległy silnemu wstrząśnieniu, tak, iż wszystkie szyby wyleciały. Świętu jedynie zawdzięczyć należy, iż katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Przyczyną eksplozji było prawdopodobnie samozapalenie się. Straty rzeczowe są ogromne.

—o—

WOJCIECH KOSSAK BĘDZIE MALOWAŁ YANKESÓW. W najbliższym czasie ma wyjechać na cały rok do Ameryki znany malarz polski, Wojciech Kossak, gdzie będzie malował yankesów i yankeski. Mimo starości czuje on w sobie niespożytą energję życia, którą znać ze słów, wypisanych na drzwiach jego pracowni: „Tutaj starość nie ma wstępu!“

TAK KRADLI, ŻE AŻ BANK ZBANKRUTOWAŁ. Wielki bank w Magdeburgu „Muths i Bandelon“ zawiesił wypłaty, gdyż wszystką gotówkę skradli do spółki kasjer i buchalter, którzy zbiegli. Ale dopiero musieli się owi złodzieje obłowić!

LOS WIĘKSZOŚCI MIAST NA PÓŁWYSPIE MALAJSKIM, nawiedzonych ostatnio powodzią jest dotychczas nieznany. Jednak według relacji specjalnego wysłańca tubylca, który na pniu drzewnym przebył przestrzeń 18 mil angielskich, najważniejszy w prowincji Pehang okręg kopalni cyny został zalany.

70 POCIĄGÓW PRZEJECHAŁO NAD NIM I NIC. „Daily Chronicle“ donosi, że na linji Great Western z pociągu wypadł pewien mężczyzna, który następnie leżał przez 11 godzin bez przytomności. W tymże czasie przejechało ponad nim blisko 70 pociągów osobowych i towarowych, nie czyniąc mu żadnej szkody.

REWOLUCJA O ZNACZKI POCZTOWE. Z powodu wypuszczenia w Egipcie nowych znaczków pocztowych doszło w Kairo do rozruchów, w których pięć osób zabito a kilkanaście raniono.

DZIŚ JEST MIASTO W ROSJI, JUTRO JUŻ GO NIEMA. T. zn. jest faktycznie, ale już się inaczej nazywa. Na Ukrainie sowieckiej było sobie miasto Elizabetgrad. Przed trzema laty nazwano je Zinowjesk. Obecnie zaś ponieważ Zinowjew popadł w niełaskę u rządu sowietów, rada w Charkowie skasowała tę nazwę, nadając inną: Krasnograd.

Iskierki.

MINISTER SOCJALISTYCZNY W SZOPCE.

W szopce, podanej przez „Kurjer Zachodni“, min. Jędrzej Moraczewski śpiewa na znaną melodję kolędową:

Dużo latek wierniem służył, wierniem służył
Pepeesowi, pepeesowi

Dziś Jędrzeja
Wykoleja
Służba rządowi.

Lecz był rozkaz: Słuchać trzeba, słuchać trzeba!
Sługa czci pana, sługa czci pana.
Rzecz to bycza —
Meysztowicza
Mam za kompana.

Towarzyszu mój, Ignacy, mój Ignacy,
Ty mnie rozumiesz, ty mnie rozumiesz,
Bluszczem tronu
Aż do zgonu
Zostać też umiesz.

Sprawy wojskowe.

EMERYTURY GENERAŁÓW I WYŻSZYCH OFICERÓW.

W ministerstwie spraw wojskowych jest w szybkim tempie przygotowywana lista generałów i wyższych oficerów armji polskiej, którzy mają przejść w stan spoczynku. M. in. na liście tej figuruje gen. Żeligowski, który przechodzi na emeryturę na własną prośbę.

HUMOR.

Znawca. — Ten zbiór wypchanych ptaków — tłómaczy przewodnik w muzeum — jest wart grube tysiące.

— Tak? A czem one są wypchane?

Notatki literackie i teatralne.

W OSTATNIM ZESZYCIE „SZTUK PIĘKNYCH“ (rok III, nr. 3) miesięcznika artystycznego, wydawanego przez pewną koterję artystów krakowskich pod firmą martwego Instytutu Sztuk Pięknych, z pomocą finansową właściciela Drukarni Narodowej, żyda, Napoleona Telza, a pod redakcją drugorzędnego malarza, prof. Akademji Sztuk Pięknych, p. Władysława Jarockiego, ukazała się napastliwa i nie licująca z godnością artysty ocena wystawy T. Axentowicza w Pałacu Sztuki. O znaczeniu i wartości tej wystawy pisaliśmy już z uznaniem dla Towarzystwa Sztuk Pięknych. Potępić należy jaknajsurowiej tę koteryjną i stronniczą napaść na wysiłek ludzi powodujących się szlachetnemi tendencjami. Osobiste ambicje nie powinny stawać w poprzek pracy nad podniesieniem kultury Krakowa, zwłaszcza, że sama twórczość artystyczna w naszem mieście i tak stacza się z zawrotną szybkością w przepaść. Łatwiej jest psuć, niż tworzyć — o tem powinni pamiętać przedewszystkiem artyści.

PIERWSZY TEGOROCZNY ZESZYT „ŚWIATA“ przynosi artykuły: „Gdy północ wybije“ Wit. Giełżyńskiego, „Taniec śród mieczów“ Er. P. „Młodość, miłość, awantura“ Eustachego Czekalskiego, „kronikę z tygodnia“ Stefana Krzywoszewskiego, „Od Atlantyku do Pacyfiku“ R. Ordyńskiego, „O najnowszych prądach w architekturze“ Sz. Rutkowskiego i „Zamknięcie dyskusji“ na ten temat arch. St. Szyllera oraz „Kopanie borsuków“ Juljana Ejsmonda. Pozatem wiele ilustrowanych feljetonów i feljetoników na tematy literackie, teatralne i artystyczne. W dziale beletrystycznym „Świat“ drukuje nowy utwór Zofji Nałkowskiej p. t. „Zależności“ i głośną powieść francuską J. Kessla i H. Izwolskiej „Ślepota Władców“.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu

Kino.

O t. zw. fotogeniźmie.

Rzecz dla tych, którzy aspirują do filmu.

Fotogenizm jest słowem modnem i niezrozumiałem. Używa się go w takich wypadkach, kiedy już nie można nic innego powiedzieć. Powiedzenie n. p. o kobiecie, że jest niefotogeniczna, mówi właściwie mało, a raczej o niej samej nic nie mówi. Siła argumentacji jest tu taka, jakby ktoś jedząc zająca, stwierdził, „nie smakuje mi, bo jest źle upolowany“. **Fotogenizm nie jest własnością osoby, jest tylko warunkiem, wytworzonym przez stosunek tej osoby do światła.**

Wszystko właściwie, co rodzi się z światła (idzie o t. zw. projekcję świetlną na ekranie), **jest fotogeniczne.** Wtłoczywszy to w głąb estetycznych rozważań — przecież kino jest sztuką — **fotogeniczne jest to, co pięknie wygląda w świetle.** Są n. p. pewne twarze, które niemożliwie wypadają na fotografji; są to twarze, które w stosunku do światła nie mogą nic zyskać i przez to są niefotogeniczne. Stąd też twarze pozbawione monotonji, a owszem w pewnym stopniu anormalne, są doskonale wyzyskiwane przez objektyw. Takie twarze „anormalne“ mają n. p. Glorja Swanson (cała twarz, zwłaszcza nos)), Pola Negri (twarz kwadratowa), Nita Naldi (grube rysy). Atuty te używane są nawet jako wybitne walory nie indywidualne, a charakterystyczne (nie mówimy tu już o komedjach, ale w jaki sposób potrafili wyzyskać filmowo swoje twarze Lon Chaney, Douglas Fairbanks, czy E. Jannings?) Stopień fotogenizmu, czyli dobrego „wypadania“ na ekranie wzmaga również umiejętny uśmiech. Uśmiechem mówi cała twarz. Najwspanialej śmieją się na ekranie Gl. Swanson, Lya de Putti i Pola Negri.

Fotogenizm (jeśli ma się już „złą“ twarz) można także nabyć, a w każdym wypadku podnieść go do wielkiego efektu, znając tajniki techniki świetlnej. Gra w „ateliers“ (wnętrzach) stwarza sobie sztuczne słońca w postaci ogromnych reflektorów t. zw. jupiterów. Odpowiednie ustawianie się do tych reflektorów może wzmóc niesłychanie wyraz twarzy, może ją zmienić, może ją upiększyć. Wyzyskanie tych wartości jest wielką sztuką, jeżeli zwłaszcza zważymy, **że ruch odpowiednio naświetlony jest ideałem i motywem kina. (Istotą kina jest ruch + światło). To też sztuka poruszania** się przed objektywem w blasku furczących jupiterów, wyczerpuje niemal istotę fotogenizmu.

Ale przecież do tego skromnego warunku trzeba dodać instynktowne wyczucie kina i postulatów jego gry oraz pewną dozę indywidualności. Te atuty muszą wyróść na gruncie odpowiedniej inteligencji. Czytam w amerykańskim dzienniku, że dyr. C. Robertson z wytwórni „Metro - Goldwyn Mayer“ aspirującym na gwiazdę zaleca taką procedurę: przyjść do „studio“, zostawić swoją podobiznę, adres, numer telefonu, wiek, miarę, wagę, kolor oczu i włosów, listę swych zdolności jak: konna jazda, pływanie, cyrk, tańce itd. Dopiero wtedy można się rozglądnąć i szukać talentu.

Sic itur ad ecranum!

(mafarka).

Radio.

Środa, 5 stycznia.

Warszawa f. 400 i 1015: g. 15 — Komunikaty, g. 16.45 — Program dla dzieci, g. 17.15: Koncert, g. 18.40 — Rozmaitości, g. 19.45 — Odczyt p. t. „Urządzanie wnętrz mieszkaniowych“ p. J. Sosnkowski, g. 20.30 — Koncert muzyki lekkiej, g. 22.30 — Muzyka taneczna; **Praga** f. 348.9: g. 11 — Koncert, g. 15.05 — Koncert; **Brno** f. 441.2: g. 19 — Koncert, g. 20.30 — Koncert, g. 21 — Muzyka z kawiarni; **Wiedeń** f. 517.2 i 577: g. 16.15 — Koncert, g. 20.05 — Muzyka „śmieszna“; **Budapeszt** f. 555,6: g. 19 — Muzyka cygańska, g. 20.30 — Koncert, g. 22 — Muzyka taneczna.

Telefon między częściami świata.

W końcu bież. miesiąca ma zostać otwarta stała komunikacja radjo-telefoniczna między Anglją a Ameryką, Australją i Afryką. Pierwsze słowa były przesłane telefonicznie z Londynu do N. Jorku w r. 1923. Stałe połączenie telefoniczne między połaciami świata odbywa się w części transmisją na zwyczajnych drutach, a przez ocean — bez drutu. Fakt ten uważany jest za wypadek o wielkiej doniosłości dla przyszłości komunikacji międzykontynentalnej.

HUMOR.

Odwiedziny. — Panie profesorze, a dzieci pan lubi?

— Niegrzeczne lubię, ale grzecznych nie znoszę.

— To ciekawe; a wolno wiedzieć dlaczego?

— Bo grzeczne dzieci podczas odwiedzin są obecne cały czas w pokoju, a niegrzeczne zaraz się wyrzuca.

Dusza sportu.

Różnice między generacją starszą a młodszą. — Literatura i publicystyka sportowa. — Rok 1927 winien być okresem plonów.

Wiek XX, który ustalił najwyższy kurs sportów w cywilizowanych krajach i powiązał go międzynarodowemi ustawami, dał człowiekowi możność szlachetnego kształcenia ciała i stał się źródłem sił po trudach wyczerpujących nerwy i umysł. Należy w niem szukać reakcji pobudzającej do ruchu i energji. Dla generacji dzisiejszej, pracującej w dobie skrótów, kondensacji i szybkiej decyzji, wychowanie fizyczne jest **również kopalnią moralnych wartości:**

rozwija inicjatywę, wytrwałość, natężenie, zimną krew, pewność siebie i pogardę niebezpieczeństw.

Wiele złożyło się poza tem przyczyn na to, że obecnie nasz świat sportowy został nawet do przesady pochłonięty aktualnościami konkurencyj zawodników, podawanemi czy to przez Pata, Centrosport, czy też prasę. Krąg miłośników sportów wzrósł ostatnio w Polsce ogromnie. Dane statystyczne z rozwoju samego footbalu w kraju stwierdzają, że gdy w r. 1920 f. Z. P. N. zanotował 26 klubów i 480 graczy, w roku ostatnim 1926 wzrosła ta liczba do 520 klubów i 28.000 graczy. W miarę rozwoju sportów, kadry t. zw. zainteresowanych, widzów i t. d. stale się zwiększają.

Trzeba jednak przyznać, że kilka lat temu sport nasz musiał walczyć z niemałym trudem o swoje prawa.

Zrozumienie i odczucie sportu w Polsce stało do niedawna na poziomie niemal łaskawego pobłażania przez opinję i usankcjonowane kryterja. Z najmłodszą generacją wogóle nie liczono się poważnie.

Nestor pisarzy, Aleksander Świętochowski, uważał zapewne siebie za reprezentanta wielu podobnych sądów, skoro odważył się napisać w jednym z miesięczników literackich („Myśl Narodowa“):

„Co to obchodzi rozumnych ludzi, że jakiś siłacz lub skoczek, swojski lub obcy, albo jakaś drużyna, uprawiając swój sport zawodowo (?!), zwyciężyła przeciwnika w zdobywaniu „bramki“ lub zmaganiu się? Można się cieszyć z tego wielce, że wychowanie fizyczne naszej zwątlałej młodzieży robi postępy, ale czy nasz X lub nasza Ypsylonia, trudniąca się wyłącznie „hockeeyem“, pokonała takich samych graczy w Madrycie — to doprawdy równa się wiadomości, że nasz byk pobił hiszpańskiego byka na pastwisku“.

Zdanie Świętochowskiego jest znamienne, ale tylko jeśli chodzi o jego znaczenie poglądowe, natomiast z punktu widzenia objektywnego może być jedynie krzywem zwierciadłem wygasających już na szczęście w Polsce krytyk ludzi, stojących zupełnie na uboczu życia sportowego, a tem samem nie uprawnionych właściwie do przykładania do tej materji swoich krawieckich nożyczek. Sprawa wychowania fizycznego w kraju była tedy karygodnie aż do roku obecnego tematem wybitnego lekceważenia, choć Francja, Finlandja, Szwecja, a zwłaszcza Niemcy po traktacie wersalskim, dawno znaleźli w sporcie korzyść najmłodszego pokolenia, niezgłębioną studnię reklamy dla państwa i owocność propagandy. W ósmym roku istnienia naszego młodego ustroju, rząd przyjął wreszcie pod swoją opiekę **sprawę wychowania fizycznego młodzieży** i zatroszczył się o doraźną pomoc dla rozwoju sportu. Jakby w odpowiedzi Świętochowskiemu i przemijającej jego generacji, Prezydent Rzeczpospolitej, Mościcki, ogłosił ostatnio w „Przeglądzie Sportowym“ (nr. 51) aforyzm:

„Sport to potęga ducha, hart woli i ciała!“

Jest to nieznaczne przekształcenie maksymy Goethego: „Sport to duch, który buduje ciało!“.

Stało się to po światowym rekordzie Konopackiej w Goeteborgu, po locie Orlińskiego do Tokjo i zdobyciu puharu Narodów w Nowym Jorku przez trzech polskich kawalerzystów.

Dopiero teraz stało się jasne, że

kształcenie ciała jest czemś więcej, niż rozrywką, grą lub zabawką,

że należy w niem cenić pracę i wielostronny pożytek, ważniejszy od wszystkich szkód i przewinień.

Niebawem ukaże się tom poezji Kazimierza Wierzyńskiego („Laur olimpijski“) po raz pierwszy w Polsce, poświęcony natchnieniom mięśni.

Literatura sportowa we Francji dawno już nas w tej dziedzinie wyprzedziła. Poeta Paul Adam już w r. 1907 w przedziwnej książce p. t. „La morale des sports“ pisze: **„Sportem nazywamy wszelką akcję, koordynującą szereg jednolitych i przemyślanych czynów, dążących do spotęgowania zręczności, odwagi i siły człowieka“.** Paul Louchen Jacques May w obszernem dziele o literaturze sportowej, rzuca w świat sentencję: **„Sport jest walką i grą“.** W owiele głębiej opracowanej, późniejszej „Prelekcji o pedagogice sportowej“ twierdzi już baron Piotr Coubertin, znany odnowiciel Olimpjady:

„Intenzywne ćwiczenia fizyczne w sporcie są kultem umyślnego dążenia do postępu nieraz posuniętego do ryzyka. Sportowość nie leży w naturze ludzkiej; jest w bezwzględnej sprzeczności z dążeniem do najmniejszego wysiłku, panującem w świecie zwierzęcym. Nie wystarcza więc dostarczyć mu ułatwień materjalnych, by sport się rozwijał czy zachowywał. Potrzebuje pobudek, wytworzonych przez namiętności lub wyrachowanie“.

Może najgodniejsze przemyślenia jest twierdzenie Coubertin'a:

„Sport wymagając wywarcia przymusu na sobie, zimnej krwi, zmysłu obserwacyjnego, leży w sferze psychologji, niemniej, niż w sferze fizjologji i może wpływać na intelekt, charakter i sumienie. Jest więc czynnikiem postępu moralnego i socjalnego“.

Nie sposób jest pominąć tu zasługi dla literatury sportowej poety Kolmera(który w roku 1910 pisze: „Sport jest środkiem pokonywania siebie i drugich“) lub George'a Heberta twórcy metody naturalnej wychowania fizycznego, publikującego w „Education physique“ („Wyczyn sportowy polega na idei walki z elementem określonym: czasem, przestrzenią, trudnością materjalną, niebezpieczeństwem, przeciwnikiem i (jak Kolmer) samym sobą“). Marcel Boulenger, znany literat i krytyk francuski, podobnie oświadczył raz w „Echo de Paris“: „Gimnastyka szwedzka jest zaprawą do sportu, lecz nie sportem. Walka jest jego zasadniczą cechą: walka z przeciwnikiem, koniem, maszyną, żywiołem, jak w żeglarstwie i lotnictwie, lub też z przestrzenią i czasem, gdy chodzi o ustanowienie rekordu“.

Prasa sportowa polska reprezentowana czy to w specjalnych czasopismach, jak „Przegląd Sportowy“ lub „Stadjon“, czy też dzienniki, wyróżniające się szczególniejszem pielęgnowaniem działu wychowania fizycznego, jak „Kurjer Łódzki“ (Łódź), „Epoka“ (Warszawa), lub „Ill. Kurjer Codzienny“ (Kraków), poruszały niejednokrotnie te zagadnienia, mając na myśli krzewienie idei i znoszenie zaporów opinji laików, utrudniających regularny rozwój sportu w kraju. Przykład Niemiec i wrodzona każdemu temperamentowi zazdrość wobec silniejszego współzawodnika spowodowały, że Polska rozwinęła się w 1926 r. w wielkie, sturamienne drzewo sportowe, na którego gałęziach dojrzały najsoczystsze owoce w obliczu całego łego świata. Tłumy mówiące po polsku ujrzały w sporcie moc swoją i zdrowie. Rok 1927 winien być okresem plonów...

Esjot.

Zaduszki bibljofilskie.

Aleksander Semkowicz. Wydania dzieł A. Mickiewicza w ciągu stulecia.

Nie brak nigdzie w Polsce miłośników książek; nie brakowało już ich w średniowieczu. Dość przypomnieć, jakie to dzieła gromadziły się na Wawelu w Książnicy Kapitulnej. — A któż nie wie, jakim znawcą i lubownikiem książek był ostatni nasz Jagiellończyk, Zygmunt August i w jakich się kochał oprawach: „MONUMENTUM SIGISMUNDI AUGUSTI“. Zapewne z matki, Włoszki, przejął to umiłowanie artystycznych druków i artystycznych opraw... Nie będę się tu rozwodził nad zbieraczami tej miary, co Załuski, T. Czacki, J. Lelewel, W. Baworowski... Im dalej w wiek XIX. tem trudniej było o smakoszów bibljofilów. Tacy zresztą dalecy są od samochwalstwa, kryją się w zacisza, a wiedzą o nich tylko prawdziwi admiratorzy. Mało komu we Lwowie wiadomem było, że przebywa tam właściciel jedynej w Polsce bibljoteki Mickiewiczowskiej, takiej bibljoteki wydań Mickiewiczowskich, jakich kompletem nie może się dziś pochlubić żadna książnica.

Organizatorem i właścicielem tej w swoim rodzaju jedynej bibljoteki jest p. Aleksander Semkowicz, lwowianin, który świeżo ogłosił na podstawie swych zbiorów, cenne studjum p. t. „Wydania Dzieł Adama Mickiewicza w ciągu stulecia. Gawęda Bibljofilska... Z Podobiznami. Lwów 1926“. (Książnica — Atlas T. N. S. W., str. nlb. 4+320). Tom ten obejmuje studjum (ilustrowane) o wydaniach oryginalnych, ogłoszonych za życia poety od roku 1822 do 1855. Wszyscy miłośnicy twórczości Mickiewicza znajdą tu doskonałe wskazówki historyczne i bibljograficzne, dotyczące najważniejszych wydań utworów Poety. Niejeden znawca Mickiewicza dopiero z podobizn, podanych przez p. Aleks. Semkowicza, dowie się, jak właściwie pierwsze wydania „Poezyj“, „Sonetów“, „Konrada Wallenroda“ i t. d. wyglądały i jakie z ich powstaniem i drukowaniem łączyły się trudności. Studjum p. Semkowicza stanie się nową podnietą w szerzeniu kultu Mickiewicza, a mimochodem przyczyni się do rozmiłowania upodobań bibljofilskich w ogóle.

Niewątpimy, że z czasem, gdy warunki druku w Polsce staną się przystępniejsze, musi dojść do skutku podobizna, nie tylko okładek i tytułu wydania wileńskiego z r. 1822, ale całego tego (małego zresztą) tomiku, stanowiącego **epokę** w dziejach poezji naszej.

Nawoływałem do takiego wiernego przedruku (anastatycznego) już przed 16-tu laty (ob. Pamiętnik Literacki, 1910) a więc w czasach przedwojennych, kiedy reprodukcja była stokroć tańsza! Francuzi i Włosi byliby oddawna uczcili w ten sposób arcydzieła swej poezji — u nas nawet w drodze prenumeraty nie możną było osiągnąć takiej — stosunkowo — drobnostki, która, naprawdę, mogła i powinna była stać się ozdobą każdej świetlicy polskiej od Warty po Niemen i Dniestr! — Do najciekawszych stronic tak zajmującej książki p. Semkowicza należą szczegóły, dotyczące tajnych druków lwowskich, wydobyte przezeń po raz pierwszy tutaj na jaw z aktów kryminalnego sądu karnego, lwowskiego z r. 1834 (str. 111 do 140). Nie mogąc, dla braku miejsca, wchodzić tu nawet w streszczenie całej tej zajmującej sprawy, nadmieniam krótko, że zasłużony, ówczesny dyrektor Zakładu Ossolińskich, Konstanty Słotwiński, skazany został przez rząd austrjacki za tajne druki lwowskie Mickiewicza na ośm lat twierdzy w Kufsteinie, przecierpiał je mężnie, a kiedy wrócił do swego majątku w Tarnowskiem, padł tam ofiarą rzezi galicyjskiej w 1846 r.! — Do bardzo ciekawych ustępów monografji, przez nas omawianej, należy charakterystyka wydania Grażyny i Wallenroda, dokonanego w Paryżu w 1851 r. przez emigranta Jana Tysiewicza. — Wydanie to, mało u nas znane, jest bardzo ciekawe ze względu na oryginalne ilustracje, o których wartoby osobne studjum artystyczne napisać. Pięknej i starannej pracy p. A. Semkowicza życzymy jak najdalszego rozpowszechnienia, zwłaszcza na Kresach zachodnich i wschodnich, a niewątpimy, że autor przystąpi niebawem do nowego tomu zaczerpniętego ze skarbnicy obfitej swych nieprzebranych zbiorów.

Józef Kallenbach, Prof. Uniw. Jag.

Co słychać w Krakowie ?

Krwawa tragedja w koszarach Bema.

Wczoraj popołudniu zaszedł w Krakowie tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednej kobiety oraz ciężkie postrzelenie żołnierza. Szczegóły zajścia, które miało miejsce w koszarach Bema przy ul. Rakowickiej przedstawiają się następująco: Koło godz. 2 popoł. dowódca kompanji zarządził ćwiczenia gazami i polecił kilku żołnierzom przynieść maski przeciwgazowe z magazynów wojskowych. Żołnierze zastali drzwi od magazynów zamknięte od wewnątrz, o czem zawiadomili sierżanta kompanji, który za wiedzą dowódcy koszar polecił bramę magazynów wyważyć.

W chwili gdy drzwi wyważono rozległy się strzały rewolwerowe a równocześnie dały się słyszeć jęki i wołania o pomoc. Przybyłym przedstawił się okropny widok. **Na stosie prześcieradeł leżały zwłoki jakiejś kobiety z przestrzeloną głową a obok niej wił się w strasznych boleściach kapral Stanisław Jaskóła.** Wezwano natychmiast lekarza wojskowego, który opatrzył rannego i przewiózł go w beznadziejnym stanie do szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej. **Ma on przestrzeloną głowę, kula rewolwerowa wymierzona powyżej lewego oka przebiła kość i wyszła na zewnątrz. Rana jest bardzo ciężka, żołnierz leży w agonji.**

Na miejsce tragicznego zajścia przybyła komisja wojskowa sądowo-lekarska, złożona z prok. maj. dr. Nuckowskiego, sędziego śledczego kpt. Ślizowskiego i lekarza kpt. Latały, która przystąpiła natychmiast do śledztwa. Stwierdzono, że kapral Jaskóła utrzymywał z tą kobietą od dłuższego czasu bliższy stosunek a krytycznego dnia wszedł z nią do magazynów na krótko po 12 w południe. **Jaskóła pozbawił ją życia wystrzałem z rewolweru w skroń, poczem sam targnął się na swoje życie.** Przy zwłokach leżała fotografja zamordowanej z napisem: „Dora W." a poniżej:

„MIŁOŚĆ NASZA KAZAŁA NAM TO UCZYNIĆ — PISZĄ DORA W. I STACH".

Opodal znaleziono drugą kartkę, w której ta sama Dora W. donosi, że pochodzi z Miechowa i dodaje: „**miłość nasza jest wielką, dla ciebie drogi Stachu kładę życie". — Nazwiska tragicznie zmarłej jeszcze nie ustalono.** Organa śledcze policji rozpoczęły w tym kierunku dochodzenia. **Jaskóła do późnej godziny wieczornej nie odzyskał przytomności.**

Tragiczne zajście wywołało wśród żołnierzy w koszarach wielkie wrażenie.

—ooo—

Mianowania w sądownictwie małopolskiem.

Ministerstwo sprawiedliwości zamianowało naczelnymi sekretarzami sądowymi w VII stopniu służb. a) dyrektorów kancelarji: Walentego Dąbrowskiego w Wadowicach, Józefa Marfiaka w Nowym Sączu, Adama Katyńskiego w Krakowie i Aleksandra Sienkiewicza w Tarnowie; b) dyrektorów Urzędu ksiąg gruntowych: Jana Górkę, Maurycego Rosenblütha i Adolfa Tippego w Krakowie.

Prezydent Rzpltej postanowieniem z 23 grudnia 1926 r. zamianował dyr. przy sądzie okr. w Katowicach Dominika Maciejowskiego, sędzią sądu apelacyjnego w Katowicach.

—ooo—

Kraków, 5 stycznia.

Środa 5: Wig. św. Telesfora pap. i m.
Czwartek 6: Trzech Króli.
Czwartek 6: wsch. słońca o godz. 7.38, zachód o 15.53.

Pomyłka w numeracji „Głosu Narodu" zaszła we wczorajszem wydaniu, które powinno być oznaczone Nr. 3., dzisiejsze zaś wydanie Nr. 4.

REWIZJE PO SKLEPACH. Komisarjat targowy magistratu krakowskiego przeprowadził w II półroczu 1926 r. 461 rewizji w piekarniach, jatkach, masarniach i restauracjach a nadto pobrał 665 próbek mleka, śmietanki, jaj, sera, chleba, wędlin, towarów kolonjalnych. W tym czasie komisarjat uskutecznił 534 doniesień za przekroczenie regulaminu targowego, 77 doniesień za lichwę, 118 za wykupno towarów, 209 za przekroczenie uwidaczniania cen, 121 za fałszowanie środków spożywczych, 166 za przekroczenia ustawy o miarach i wagach i 160 doniesień za nieuprawniony handel. W trzech wypadkach zakwestjonowano ryby z powodu sprzedaży w czasie ochronnym.

WYJAZD „ECHA" KRAKOWSKIEGO. W dniu dzisiejszym wyjeżdża „Echo" krakowskie z dyr. B. Wallek-Walewskim do Wadowic, gdzie w salach tamtejszego Sokoła urządza wieczorem koncert i reunion. Na program koncertu wybrano utwory, które zaprodukuje „Echo" w Krakowie w dniu 12 bm. na swym dorocznym, wielkim koncercie w sali Starego Teatru. Solistką w koncercie „Echa" w Wadowicach będzie p. Marja Lewandowska, śpiewaczka z Krakowa. Po koncercie w Wadowicach odbędzie się tamże reunion „Echa".

NOWE DOMY CZYNSZOWE. W jesieni ub. r. przystąpił magistrat do budowy dwóch III piętr. domów czynszowych w Podgórzu oraz nadbudowy drugiego piętra domu przy ul. Rajskiej. Budowa będzie ukończona i oddana do użytku lokatorów w lipcu br. W nowych domach miejskich, obejmujących mieszkania jednopokojowe z kuchnią, znajdzie pomieszczenie około 50 rodzin. — W ciągu lutego br. odbędzie się w magistracie konferencja w sprawie podjęcia robót budowlanych w m. Krakowie z wiosną br.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 30 do 35 gr, niezbieranego 40 do 45 gr, śmietany słodkiej 60 do 70 gr, kwaśnej 1.80—2 zł, 1 kg masła zwyczajnego 6.50—6.80, deserowego 7.40—8, sera krowiego 1.30—1.40, jaja za kopę 13.60 do 14, za sztukę 23 do 24 gr. Drób: kura 5—7 zł, kaczka żywa 5 do 7, bita 4 do 6 zł, gęś żywa 8 do 12, bita 7 do 10, indyk 16 do 20 zł, indyczka 12 do 15. Dowóz produktów rolnych jak i nabiału słaby, popyt mały, ceny nabiału nieco zniżkowe, reszta cen utrzymana.

PAT ŚPI I NIE UMIE PO WŁOSKU. Polska Agencja Telegraficzna zignorowała sobie onegdajszą naszą uwagę o wprowadzeniu w błąd prasy polskiej niewłaściwem tłómaczeniem nazwy San Luigi na św. Ludwika, gdy tymczasem powinno być św. Alojzy — i dalej podaje szczegóły z uroczystości ku czci św. Ludwika w Rzymie. Czyż nikt nie znajdzie się, aby wytłómaczyć PATowi ten niewłaściwy kwiatek? Nie mówimy już o tem, jak skandalicznie przekręcane są nazwy w depeszach PATa.

O ZNIESIENIE OPŁAT MYTNICZYCH. Wczoraj w południe zgłosiła się w Prezydjum miasta delegacja obywateli dzielnic XIX i XX (Grzegórzki i Dąbie), żądając zniesienia płatnych legitymacyj za przejazd przez rogatki w tych dzielnicach. Zaznaczyć należy, że mieszkańcy wspomnianych dzielnic mający domostwa poza rogatkami otrzymują legitymacje na bezpłatny przejazd, jednak muszą za nie płacić po 10 zł. Sprawa ma być rozpatrzona na posiedzeniu prezydjalnem.

NIE PROWADZIŁA REJESTRU BIURA PRZEMYSŁOWEGO. Przed sędzią powiatowym dr. Döllingerem odbyła się rozprawa karna przeciwko Aleksandrze Rogalskiej, właścicielce zarobkowego biura pośrednictwa pracy przy ulicy Jagiellońskiej l. 9, oskarżonej o zaniechanie prowadzenia rejestrów, przepisanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społ. dla zarobkowych biur pośrednictwa pracy, skutkiem czego jest uniemożliwiana kontrola tegoż biura przez państwowy Urząd. Sąd zasądził oskarżoną na karę aresztu przez dwa tygodnie, zamienioną na grzywnę w kwocie 105 zł. Jest to pierwszy wypadek zasądzenia w Krakowie na podstawie ustawy z października 1921 o zarobkowem pośrednictwie pracy.

DOMOROŚLI FAŁSZERZE MONET. Wczoraj stawali przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okr. karnym: Wincenty Kluska (l. 26) i Icek Kutyn false Spira (l. 19), oskarżeni o to, że w ciągu lipca i sierpnia 1926 roku bili fałszywą monetę 2-złotową i puszczali ją w obieg. Wedle wyników rozprawy, Kluska przyszedł dn. 3 sierpnia ub. r. do sklepu Freyowej i za wodę sodową zapłacił falsyfikatem, żądając wydania reszty. Freyowa poznała, że moneta jest fałszywa, zatrzymała ją i oświadczyła Klusce, że wyda mu resztę o ile zgłosi się po nią z policjantem. Kluska oczywiście ulotnił się. Tego dnia wieczorem, drugi oskarżony Spira zapłacił falsyfikatem 2-złotowym za kolację w kawiarni Wohlfingerowej a na uwagę zwróconą mu przy kelnerze, że płaci falsyfikatem, oświadczył, że może 2-złotówkę wyrzucić. Trybunał zasądził Kluskę na 1 i pół roku a Spirę na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył s. s. o. dr Lizak, wotowali s. s. o. Warchałowski i dr. Wątor, oskarżał prok. dr. Stawarski.

AUTOMOBIL NAJECHAŁ NA TRAMWAJ. Koło godz. 5 nastąpiło zderzenie miejskiego wozu ciężarowego (z zakładu czyszczenia) z tramwajem nr. 1 na linji tramwajowej niedaleko kościoła OO. Bernardynów. Auto uderzyło w całym pędzie na wóz tramwajowy tak, iż wóz wyskoczył z szyn i został poważnie uszkodzony. Motorowemu rozbite szkło skaleczyło rękę. Winę wypadku ponosi szofer automobilu.

ZATRUŁ SIĘ GAZEM ŚWIETLNYM Jan Stachoń (l. 24), pomocnik tercjana w szkole przy ul. Lubomirskich 19. Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć i zarządziło przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej.

—oOo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MSZA ŚW. ARCYBRACTWA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU zostanie odprawioną we czwartek, 6 bm. w kościele Felicjanek o godz. 8.

—o—

W KOŚCIELE MARJACKIM w uroczystość Trzech Króli dnia 6 stycznia w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 chór marjacki odśpiewa szereg kolend z towarzyszeniem orkiestry 20 p. p. i organu, instrumentowane przez St. Niepielskiego, zaś o godz. 12 w czasie mszy św. odśpiewa p. Stanisław Starża (baryton) wyjątki z oratorjum „Boże Narodzenie" I. S. Bacha. Akomp. Dyr. Bolesław Walewski. Ofiary zbierane będą na pokrycie dachu kościoła.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW NA WESOŁEJ w święto Trzech Króli, w czasie mszy św. o godz. 12 odśpiewa chór gimnazjum VI pod kierownictwem prof. Miksteina kolędy układu Flaszy i Miksteina.

—o—

NIECH KAŻDY PRZECZYTA! Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, srebro stołowe, oraz wszelką biżuterję; zegarki „Patek", „Glass hütte", „Nardin", „Schaffhausen", „Longines", „Zenith", „Preciosa", „Movado", „Revue", „Omega" i wiele innych — **sprzedaje** najtaniej JÓZEF CYANKIEWICZ, Kraków, Sławkowska L. 1.

Kupuje: Brylanty, perly, złoto, srebro i płaci najwyższą wartość.

—ooo—

I. PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU MUZYKÓW, który się odbędzie we czwartek 6 bm. o godz. 11 przedpoł. w sali Starego Teatru pod kierunkiem znakomitego dyrygenta Walerego Berdiajewa, wzbudził w mieście żywe zainteresowanie. Nasi filharmonicy odegrają Beethovena piątą i Czajowskiego patetyczną symfonję. Pozostałe bilety w cenie zł 3 i 2 u p. J. Lipskiego, Sławkowska 8.

HERMAN JADLOWKER, znakomity tenor państw. opery w Berlinie, wystąpi w Krakowie raz jeden, a to we czwartek 6 stycznia w Starym Teatrze i wykona bogaty program, złożony z nieznanych u nas pieśni i aryj włoskich. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

MARYLA GREMO, świetna tancerka, która w Polsce odnosi obecnie wielkie sukcesy artystyczne i swymi popisami choreograficznymi wywołuje ogólny zachwyt, wystąpi w Krakowie po raz drugi i ostatni w niedzielę 9 stycznia w Starym Teatrze.

—o—

NEKROLOGJA.

Kazimierz Stocki - Sosnowski, uczestnik powstania 1863 r., b. dyrektor „Dette Publique Osmanie, zmarł w Krakowie w 81 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj z kaplicy szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej.

Ś. P. MARJA SZELIGA, działaczka polska w Paryżu, po długiej chorobie, zmarła w wieku 73 lat. Brała ona wybitny udział w ruchu feministycznym, naczelna redaktorka „Ogniska".

—oOo—

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Kredowe koło".
Czwartek popoł.: „Betleem polskie" — wieczorem: „Proboszcz wśród bogaczy".
Piątek: „Kapelusz słomkowy" (popularne).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Środa: „Rewja karnawałowa".
Czwartek popoł.: „Rewja karnawałowa" — wiecz.: „Orłow" z występem E. Gistedt.
Piątek, Sobota i Niedziela: „Adieu Mimi" z E. Gistedt

—ooo—

Bagatela: „Noce Florenckie".
Uciecha: „Trędowata".
Wanda: „Trędowata".
Sztuka: „Cnotliwa Zuzanna".
Promień: „Siostrzyce z Paryża".
Warszawa: „Maciste w klatce lwów".
Nowości: „Car Mikołaj".

Podziękowanie.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Podpisany składa serdeczne „Bóg zapłać" Sekcji „Ochrony dzieci" Katol. Związku Polek w Krakowie za macierzyńską opiekę, jaką otoczył jego ubogich uczniów w ub. roku.

Sekcja zasiliła bibljotekę szkolną doborowemi książkami, przez panie dyżurowe pracowała gorliwie w t. zw. „Opiece pozaszkolnej", wspierała ubogą dziatwę rozdawaniem żywności i odzienia, zorganizowała opiekę lekarską, a wreszcie dla 50 najwięcej potrzebujących urządziła kolonję letnią w Radziechowach.

Praca Sekcji zasługuje więc na pełne uznanie i wdzięczność — a kiedy z nowym rokiem szkolnym objęła 12 szkół krakowskich także na jak największe poparcie ze strony wszystkich dobrej woli. Jest ona naprawdę „Ochroną dzieci" przed wpływem ulicy.

Ośmielam się też prosić w czasie obecnego „Tygodnia Związku" wszystkich księży i wszystkich po katolicku myślących obywateli o zainteressowanie się tą pracą i jej najowocniejsze poparcie. Że zaś Sekcja pracuje pod patronatem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, każda ofiara będzie żywem wotum dla Tej Świętej.

Lokal Związku: ul. Szczepańska 5, godz. urzędowe od 11—1 połud. Konto P. K. O. Nr. 406.020. Ks. Stanisław Kędzior, katecheta szk. im. Stef. Batorego w Krakowie.

Nowy wynalazek w ogrzewaniu pokoji piecem kaflowym.

Po długoletnich doświadczeniach udało się **Józefowi Mimie, majstrowi kaflarskiemu w Krakowie, Podgórze ul. Kalwaryjska 39,** ujarzmić ciepło, które odpływało z dymem do komina. Aby ogrzać obszerny pokój, salę szkolną lub gimnastyczną, wystarczy spalić od 3—5 kg. węgla lub drzewa. — Ustrój tego wynalazku jest bardzo prosty. Obok pieca kaflowego znajduje się aparacik tak zwany „Dmuchawka", poruszana przez napęd elektryczny, która pędzi świeże powietrze przez rurkę do zbiornika na wierzchu pieca. Z tego zbiornika wychodzi szereg rurek, prowadzących do kanałów metalowych, umieszczonych wewnątrz pieca, w których powietrze się szybko ogrzewa. Zaś w przyśpieszaniu wymiany ciepła wewnątrz kanałów umieszczone są spirale z drutu spłaszczonego, które zarazem wpływają na zmniejszenie pędu przebiegającego powietrze. Po ogrzaniu się powietrza w kanałach, wychodzi ono dołem z pieca otworami tuż nad podłogą na pokój. Ogrzewanie pokoju piecem tego systemu różni się od zwykłego pieca tem, że ciepłe powietrze ogrzewa pokój od podłogi w górę, a nie od sufitu w dół. Dalej, gdy na ogrzanie sali sądowej, szkolnej, czy wielkiej poczekalni na dworcu kolejowym trzeba spalić kilka wiaderek węgli dziennie po 50 kilo, to dla pieca **Mimy** wystarczy 5 kilo węgla lub drzewa. — Palenie węgla lub drzewa odbywa się w ten sam sposób, jak w piecu zwyczajnym.

Piec ten ma tę zaletę, że oprócz wylotu na dym ponad piecem ma nad podłogą dwa wpusty do komina, przez co może obsuszać wilgotne mury przyziemne. Ogrzewa on nie tylko pokój przez dolne otwory, ale i samym sobą, jak każdy zwyczajny piec kaflowy. Ogrzanie sali szpitalnej o pojemności 444 metrów sześciennych trwa 25 minut.

Po zademonstrowaniu ogrzewania tym piecem pokoju wobec członków komisji, wynalazca **otrzymał patent Nr. 3441 w dniu 13-tym listopada 1925 roku z Urzędu patentowego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.**

Życie gospodarczo-społeczne.

Nowa ustawa stemplowa

NALEŻYTOŚCI OD OBLIGÓW.

Należytość od obligów, skryptów dłużnych, rewersów, oraz od innych pism, stwierdzających dług wynosi. . . . . ½%.

Należytość od weksli.

Zasada: Opłata wynosi 3‰ (pro mille' od sumy na wekslu umieszczonej.

Nowa ustawa stemplowa wprowadza zasadę, że także od weksli płatnych po 3-ch miesiącach od daty wystawienia, od których według dotychczasowych przepisów opłacano podwójną należytość. — opłata wynosi (trzy pro-mille) 3‰.

Skala opłat wekslowych wynosi jak wyżej wspomniano 3‰ (pro-mille) bez względu na termin płatności.

Opłata do kwoty Zł. 50.— wynosi 20 gr. od Zł. 50 do 100 Zł. 30 gr. od Zł. 100 — do Zł. 200 60 gr. od Zł. 200.— do Zł. 300.— 90 gr. od Zł. 300.— do Zł. 400.— 1.20 gr. i t. d. po 3‰.

Od zł. 1.000.— opłata wynosi zł. 3.— i t. d. od każdego pełnego lub zaczętego 1.000.— zł. Np. od sumy zł. 8.240.— opłata wynosi zł. 27.

Należytość od weksli „in bianco“ wynosi zł. 30.—.

Od dokumentów zawierających oprócz nazwy „weksel“ choćby jeden podpis (wystawcy, akceptanta, żyranta) należy się opłata w wysokości wyżej podanej.

Weksel musi być opłacony (ostemplowany) przed podpisaniem, albo przed zrobieniem z weksla użytku.

Jeżeli nie użyto blankietu urzędowego, albo gdy chodzi o uzupełnienie blankietu urzędowego niedostatecznie ostemplowanego, należy uiścić opłatę przz skasowanie znaczków stemplowych w Urzędzie skarbowym, lub gotówką na podstawie wymiaru dokonanego przez Urząd skarbowy.

Weksel wystawiony zagranicą, podlega opłacie według zasad. podanych w poprzednich ustępach niniejszego artykułu, gdy zachodzi którykolwiek z warunków następujących:

1) gdy miejsce płatności lub miejsce, wymienione obok nazwiska trasata, znajduje się w Polsce,

3) gdy w Polsce następuje całkowita lub

2) gdy weksel opiewa na walutę polską, częściowa zapłata.

4) gdy przed sąd polski wytoczono skargę o pretensję z weksla.

Opłatę od weksla, wystawionego zagranicą, należy w przypadkach wymienionych, w punktach 1 i 2 art. 122 uiścić w ciągu tygodnia od dnia wprowadzenia weksla do Polski przez osobę obowiązana do uiszczenia opłaty.

W przypadkach przewidzianych w punktach 3 i 4. należy uiścić opłatę przed przyjęciem zapłaty, względnie przed wytoczeniem skargi. — Art. 123.

Do uiszczenia opłaty od weksla wystawionego w Polsce, jak również od weksla wystawionego zagranicą, a gdy miejsce płatności lub miejsce wymienione obok nazwiska trasata znajduje się w Polsce, lub gdy weksel opiewa na walutę polską, są obowiązani solidarnie wystawca, remitent wszyscy dłużnicy wekslowi, oraz posiadacz weksla. — ci wszyscy jednak tylko wtenczas, jeżeli weksel znajdował się w ich ręku na obszarze Polski.

Jeżeli osoba obowiązana do uiszczenia opłaty w myśl ustępu poprzedniego otrzymała weksel nieopłacony lub niedostatecznie opłacony, to ma uiścić opłatę, zanim umieściła na wekslu swój podpis, albo wypełniła indos in bianco, lub wręczyła innej osobie weksel, zaopatrzony w indos in bianco, remitent zaś i posiadacz wekslu w każdym razie w ciągu tygodnia od dnia w którym weksel otrzymał.

Kara za nieuiszczenie opłaty stemplowej w należnej sumie, właściwym terminie i w prawidłowy sposób wynosi 25-krotną wysokość należnej opłaty stemplowej. (Dotychczas kara wynosiła 50-krotną należytość. Art. 122—125.

NALEŻYTOŚĆ OD PRZEKAZÓW, CZEKÓW I ZLECEŃ WYPŁATY.

1) **Opłata od przekazów,** zawierających zlecenia wypłaty sumy pieniężnej lub zlecenie wydania papierów wartościowych, albo innych rzeczy zamiennych, jeżeli bądź przekazujący, bądź osoba, której przekaz wykonać polecono jest handlującym (kupcem) w rozumieniu kodeksu handlowego, **wynosi w zasadzie 3‰** (pro mille) od sumy pieniężnej, względnie od wartości papierów lub innych rzeczy zamiennych.

Przekazy mają formę weksla z tą różnicą, że w tekście niema słowa „weksel“ i że nie mają (rygoru) mocy wekslowej.

Wolne są od opłaty:

1) przekazy zawierające zlecenie wypłaty z rachunku bieżącego (on call),

2) przekazy płatne nie później niż w tydzień po dacie wystawienia, jeżeli ta data nie jest późniejsza niż dzień doręczenia, przekazu uprawnionemu,

3) przekazy pocztowe i telegraficzne,

4) przekazy, przy których przekazującym jest Bank Polski.

2) Opłata od **czeków** wynosi 3‰ (pro mille)

a) jeżeli wystawca czeku wręczył go innej osobie przed dniem oznaczonym datą wystawienia, albo

b) jeżeli w czeku na rzecz określonej osoby lub na jej zlecenie wystawca jest zarazem trasatem.

Zresztą czeki są wolne od opłaty stemplowej.

Kara za nieuiszczenie opłaty stemplowej w należnej sumie, właściwym terminie i w przewidziany sposób wynosi 25-krotną wysokość należnej opłaty stemplowej. — Art. 126—129.

Dr. Franciszek Musell.

2 I PÓŁ TYSIĄCA HA ZIEMI NA WYKAZIE IMIENNYM.

Jak się dowiadujemy, wykaz imienny i plan parcelacyjny na rok 1927 i 1928, nie został jeszcze ogłoszony w Dzienniku Ustaw. Stanie się to do dnia 10 bm. Narazie **wygotowane są tylko odpowiednie wnioski.** Ponieważ plan parcelacyjny na rok 1926 przewidywał parcelację 8000 ha a rozparcelowanych zostało tylko 5000 ha, więc na wykazie imiennym na rok 1927 znajdzie się około **2 i pół tysiąca ha obszarów ziemskich.**

—oOo—

Wygrane po 100 dolarów.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o ciągnieniu dolarówki podajemy wygrane po 100 dol. Padły one na numery: 741.117, 422.116, 791.117, 401.530. 437.253, 554.493, 58.409. 454.250, 765.575, 129.432. 733.445. 196.272, 901.335, 599.805, 958.927, 621.116, 320.125, 3.785, 635.647, 49.334, 367.520, 3.039. 743.283, 665.314, 970.844. 947.974, 413.956, 214.856. 927.342, 236.514, 279.947. 84.618. 35.039, 131.351, 833.397, 508.397, 20.849. 239.975, 20.390, 736.761.

Razem 57 wygranych na sumę 25.000 dolarów. Następne ciągnienie odbędzie się 1 marca b. r.

Obniżenie stawki podatku obrotowego

Z dniem 1 stycznia b. r. została **obniżona stawka podatku od wszelkich obrotów handlu hurtownego do 1 procent.** Rozporządzenie to ukaże się w Dzienniku Ustaw w dniach najbliższych.

Obniżenie stopy procentowej w bankach.

Z dniem 2 bm. weszło w życie rozporządzenie ministrów skarbu i sprawiedliwości o obniżeniu odsetek pobieranych przez banki, a to z 16 na 15 procent rocznie. Tytułem prowizji i kosztów mogą banki pobierać najwyżej ¼ procent kwartalnie. Przy pożyczkach pod zastaw ruchomości wolno pobierać ponad 15 proc. tylko 2 proc. miesięcznie tytułem wynagrodzenia za ubezpieczenie i przerachowanie przedmiotów zastawnych. W prywatnym obrocie dozwolone są nadal 20 procent rocznie.

Ruch na rynku akcyjnym nadal żywy.

Poświąteczne ożywienie obrotów na giełdzie akcyjnej **utrzymuje się nadal.** Akcjami stosunkowo duże obroty, tendencja zwyżkowa. Szczególnie silnym popytem cieszyły się wczoraj takie papiery: jak Bank Przemysłowy, Zieleniewski, Chybie, Chodorów. Na pogiełdziu tendencja również zwyżkowa, ruch silny; zwyżkowały: Jaworzno, Bank Polski, Ćmielów oraz Cegielski.

Płacono: Bank Przemysłowy 14—15 gr, Tohan 24 gr, Zieleniewski 12—12.10 zł, Górka 16.90 zł, Siersza górnicza 2.75 zł, Trzebinia mydło 5.50 zł, Chodorów 102.75 zł, Chybie 4.50 zł, Piasecki 13.30 zł, Jaworzno 14 zł, Bank Polski 85 zł. Ćmielów 30 gr. Cegielski 15—15.25 zł. Gazy wschodnie 16.50 zł, zachodnie 1.30 zł

Dolar w Krakowie 8.99—9 zł, kurs oficjalny 8.98 dolar, 9 zł. dewiza. Z powodu większej podaży dolara efektywnego **zaznaczyła się w Krakowie lekka tendencja zniżkowa.**

Lekka zwyżka cen zbóż.

Według notowań giełdy ziemiopłodów w Krakowie ceny zbóż i mąki w zach. Małopolsce przedstawiają się następująco: pszenica dworska 55—56 zł, targowa 53—54 zł, węgierska 55—55.50 zł, żyto dworskie 42—43 zł, targowe 41 do 42 zł, owies dworski 32—33 zł, ziemniaki przemysłowe 7.50—8 zł. Mąka pszenna krakowska 45 proc. 91—92 zł, ten sam gatunek o 50 proc. wymiału 90—91 zł, grysikowa krakowska 93—94 zł. z młynów Kongresówki „0000“ 85—86 zł., mąka żytnia krakowska 60 proc. 63—64 zł., pszenna razowa 66—67 zł., razowa żytnia 56—57 zł. Ceny rozumieją się loco Kraków za 100 kg.

Tendencja zwyżkowa, dowozy słabe.

Rewja barwnych strojów i pomysłowych kostjumów

NA DZIENNIKARSKIM BALU MASKOWYM.

Relacja z Dziennikarskiego balu maskowego, którego szczegóły podaliśmy już w poprzednim numerze, nie byłaby zupełną, gdyby pominąć pobieżny bodaj obraz pięknych toalet i kostjumów, bogatych całą gamą barw i pomysłów.

Przez salę przewijała się barwna, wzorzysta wstęga wykwintnych strojów i kostjumów, mieniąca się tysiącem odcieni. Z pośród efektownych toalet wyróżnić należy piękną, ze srebrzystym odcieniem suknię p. Burtanowej, w stylowej białej peruce, dalej budziła ogólne uznanie p. dr. Stępowska Aleksandra w modrym stroju pawia, intrygującego cudnemi oczami. Niezwykle pomysłowy kostjum p. Turnauówny Wandy, iluminowany przez stukolorowe lampki elektryczne doskonale oddawał urok tej milutkiej osóbki. Ogólne uznanie zdobyła wytworna toaleta p. dr. Paszkowskiej, czarna toaleta ze srebrzystem ubraniem głowy drowej Boczarowej i strój p. Mieczysławy Filipkiewiczowej, ozdobiony artystycznie malowanemi błękitnemi ptakami na kremowem tle szala. Wiośniany urok płynął ze stroju milutkiej p. Zofji Pelczarskiej, stylowego, błękitno-złotego pazia z białą kryzą, p. Neli Feldy w czarownym kostjumie pawia z oryginalnem ubraniem głowy i p. Heleny Szczepańskiej w zielonej jak maj sukience. Nie sposób było nie zatrzymać się choćby przez chwilę, aby zachwycić oczy widokiem pięknej szafirowej toalety p. Jadwigi Strasikowej, p. Zofji Morawskiej, dyr. agencji wschod. w srebrnej sukni z pailletami, przyozdobionej francuską koronką, p. Krystyny Sperberowej w czarnej toalecie z wielkim pąsowym kwiatem, p. Jurskiej w sukni z czarnemi koronkami na różowym jedwabiu, p. Wandy Dubieńskiej w żółtej sukni zo złotemi koronkami i czerwoną peruką, p. Chmurskiej w kremowej jedwabnej sukni i p. dyr. Lubelskiej w toalecie brokatowej, przetykanej złotem. Cudnem zjawiskiem była srebrna toaleta p. drowej Sobieszczańskiej, czarna toaleta prof. Tad. Bilińskiej i równie piękna dr. Hanczakowskiej, niebieska toaleta drowej Sikorskiej, różowa suknia art. dram. Lincównej, wytworna toaleta p. maj. Tondosowej, p. Krystyny Wodzinowskiej, p. W. Różyckiej, p. Figlowej, inż. Wądrzykowskiej i w. i., których brak miejsca nie pozwala nam omówić tak, jakby na to zasługiwały.

Z męskich kostjumów wyróżniały się: doskonały Charlie Chaplin p. Karczewskiego, art. dram., faszysta Jalu Kurka, pierrot p. Nielipińskiego oraz pięciu „marsjanów“.

Młody świat literacko-artystyczny reprezentowali m. in. Keller, Górecki Wiesław, literat Janusz Stępowski, art. rzeźbiarz Czeczot itd.

ANTONI MARCZYŃSKI. 18

Czarna Pani.

Takiego barbarzyństwa chłopiec ścierpieć nie mógł i, kiedy olbrzymi Mongoł zbliżył się do martwego ciała ciotki, bzyknęła strzała Leszkowa. Tęgi Tatar wypuścił umazany we krwi jatagan i runął na wznak, trzepocząc rękoma, jak człowiek śmiertelnie raniony. Strzała Leszka utkwiła mu w szyji.

Natychmiast odnaleziono kryjówkę bohaterskiego chłopca. Kilku Tatarów zmierzyło się w stronę trzech dębów, ale przywódca poznał po rysim kołpaczku malca, który ustrzelił wojownika, wychodzącego z leśnej gęstwiny. Nakazał brać go żywcem.

— Wilcze szczenię — mówił tysięcznik tatarski, chwytając za bełt strzały, utkwionej w szyji konającego wojownika.

— Wilcze szczenię — powtórzyli inni skośnoocy i głośno cmokali wargami na znak wielkiego uznania.

A „wilcze szczenię“ ukąsiło na śmierć jeszcze trzeciego nieprzyjaciela, zanim go siłą sciągnięto za kark na ziemię...

Tysięcznik wziął chłopca pod swoją osobistą opiekę, ciesząc się już naprzód, jaką radość sprawi starszemu dowódcy prezentem z tego walecznego wyrostka.

Tatarzy wydobyli potem kawałki baraniny z pod siodeł i rozrywając krwawe mięso tłustemi łapami, rozpoczęli ucztę, a raczej krótki posiłek. Tysięcznik poczęstował malca kawałkiem tego przysmaku, ale Leszek odwrócił głowę ze wstrętem...

A kiedy słońce skryło się zupełnie i noc nastała, oddział tysięczny ruszył w dalszą drogę. Pozostawił za sobą kilkanaście okrutnie okaleczonych trupów, ruinę, gruzy i pożogę. Podpalony ze wszystkich stron zameczek płonął szybko i ze szczętem. Huczące płomienie wystrzelały wysoko w górę i zapaliły na granatowem niebie łunę krwawą, szkarłatną...

Oddział tysięcznika Sziramuna nie należał właściwie ani do armji Batu-chana, ani do korpusu Pety, lecz utrzymywał pomiędzy temi wojskami służbę łącznikową, która u Tatarów stała bardzo wysoko. I właśnie Batu-chan, zbliżywszy się do przełęczy Użockiej, do gór Halicz, o których powiada kronikarz angielski idący za źródłami chińskiemi: „the army crossed the mountains Ha-ts'a-li“, wysłał Sziramuna z nowemi rozkazami do swego brata stryjecznego, Bajdara, zwanego Petą. I ten to właśnie oddział tysięcznika Sziramuna zrównał z ziemią zameczek „Niedźwiedzi łeb“ i zagarnął w niewolę bohaterskiego Leszka, jedynego syna Władysława ze Sambora.

W pięć dni później znalazł się Leszek w głównej kwaterze tatarskiej. Wieść o jego nieprawdopodobnych czynach biegła z ust do ust, od setników do tysięczników i do takich, którzy przywodzili tylu tysiącom wojowników, ile jest palcy u obu rąk razem. Sam Peta-chan polecił wezwać Sziramuna i jego małego jeńca do swego namiotu.

Leszek stanął więc przed obliczem Pety. Zczerniał, wychudł, skutkiem męczących pochodów i skutkiem tego, że mimo głodu nie zdołał jeszcze całkowicie przezwyciężyć w sobie wstrętu do cuchnącej potem końskim baraniny, lub koniny słodkawej. Apatycznem i ponurem zarazem spojrzeniem swych oczu błyszczących obrzucał malec starszyznę mongolską, która się zebrała w dużym wodza namiocie.

A Peta-chan zdumiał się wielce. W głowie nie chciało mu się pomieścić, że to mizerne, szczupłe pacholę mogło słabą ręką zgładzić trzech mężnych wojowników, z których każdy dziesiątki zapewne nieprzyjaciół miał na sumieniu. A równocześnie w mózgu Tatara krystalizowało się niepokojące pytanie, czy zdoła ujarzmić ten kraj napozór bezsilny, gdzie dzieci są bohaterami. „Jeżeli to małe wilcze szczenię tak kąsać potrafi, jakimiż muszą być starzy wilkowie?“ myślał Peta i troska wyorała mu liczne bruzdy na niskiem czole.

Wreszcie ocknął się chan z zadumy i rzucił jakieś pytanie Dominikaninowi, stojącemu tuż obok z rękoma skrzyżowanemi na piersiach. Wodzowie mongolscy wlekli ze sobą na wyprawy duże zastępy tłumaczy, którzy rekrutowali się przeważnie z zakonników, misjonarzy lub kupców, jako że ci ludzie właśnie, acz z różnych pobudek, odbywali w owej epoce dalekie podróże i zapuszczali się aż hen, w głąb Azji. Takim właśnie tłómaczem, wziętym do niewoli, oszczędzonym z powodu znajomości wielu języków i dodanym do usług Peta-chanowi, był braciszek Wojciech, zakonnik z reguły świętego Dominika z Kastylji.

Krótkie, niechętne odpowiedzi chłopca, jego ponurość i dziwny upór, jakby niemy protest, malujący się w stalowych źrenicach, złe błyski oczu, znalazły nadspodziewane uznanie u Pety. Pogładził się z zadowoleniem po brzuchu i rzekł do stojącego opodal tysięcznika:

— Prawdziwie rzekłeś, Sziramunie, że wilcze to szczenie. Daję ci za niego pięć dziewic sarmackich.

Sziramun pochylił głowę nisko na znak zgody i uległości. Chan ciągnął dalej:

— To wilcze szczenię ma być zawsze przy moim boku. Ty, — tu zwrócił się do braciszka Wojciecha — wyuczysz go naszej mowy. Tylko naszej mowy, o innych sprawach ci gadać wara. Inaczej przywiążę cię do ogona końskiego i tak cię wlec każę... A wy, — dodał, zwracając się do starszyzny — na koń! Chcę się przekonać najprędzej, czy wilki tak samo kąsają, jak to wilcze szczenię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgnilizna wielkiego miasta.

Nasza miljonowa stolica oddycha tętnem współczesnego rozpędu cywilizacyjnego i idącej z nim, niestety, zarazy i deprawacji. W kotłujących ulicach płynie bagno zgnilizny, które naprożno starają się osuszyć komitety walki z nierządem. Demoralizacja demokratyzuje się i upowszechnia. Widzi się ją w gazetach, w wystawach, na afiszach, na ulicy, w budynkach. Przez ulice Warszawy paradował niedawno pogrzeb krwawego opryszka, w którym defilowali bandyci, złodzieje, alfonsi i prostytutki. Po scenach przewalają się rozmaite „Dzieje Grzechu" w tych, czy innych edycjach, ukazując oczom bezmiar ohydy i brutalności ludzkiej. W sądzie galerja kilkuset histerycznych widzów połyka szczegóły drastyczne rozpraw przy poćwiartowanych zwłokach kobiecych.

DEFILADA DEMORALIZACJI.

Przechadza się ona bezczelnie już nie po zaułkach, ale po najelegantszych ulicach. 19-letnia panna sklepowa, idąca w południe ulicą Marszałkowską, zostaje zaczepiona przez dwóch eleganckich panów, którzy po trzech minutach konwencjonalności przechodzą z cynizmem do propozycji:

— **Gdyby pani zechciała pojechać z nami do Argentyny, to na rękę dajemy 1000 złotych i gwarantujemy doskonałą posadę"...**

Łotrzy chronią się do hotelu, skąd wyławia ich policja.

PO ARGENTYNIE — ZAROBEK.

15-letnia dziewczynka do posyłek chciała przejechać się z towarem za 1 zł. autem na Plac Żelazne j Bramy. Szofer zatrzasnął drzwiczki, zawiózł ją za miasto i stanąwszy, rzekł: **„dam ci zarobić"**. I płacz samotnej dziewczynki pod lasem nie mógł ochronić jej od zwierzęcych instynktów brutala. Czy to jest pierwszy wypadek, że w biały dzień szofer uwozi dziewczynę z wielkiego miasta, aby ją potem wyrzucić z auta po drodze na ulicy?

Rzeczy ciekawe.

Charle Chaplin rozwodzi się.

Pomiędzy genjalnym komikiem a jego małżonką doszło do tak poważnych nieporozumień, że pani Chaplinowa pragnie rozwodu, z tym jednak warunkiem, że zatrzyma przy sobie dzieci, którym Charlie musi zapewnić utrzymanie. Ojciec jednak nie chce rozstać się ze swemi pociechami. Małżonkowie oskarżają się wzajemnie o najrozmaitsze „zbrodnie".

„We wtorek o godzinie 2 w nocy, opowiada Chaplin, do domu naszego wpadł tłum mężczyzn i kbiet. Byli to goście mojej żony. Zaczęli oni grać na fortepianie, nastawili gramofon i zaczęli wyprawiać dzikie hałasy. Zażądałem od żony, aby wyprosiła tę bandę. Żona przychyliła się do mej prośby, ale po kilku godzinach opuściła moje mieszkanie".

Pani Chaplinowa twierdzi, że goście zachowywali się bez zarzutu, mąż jej zaś szukał zaczepki.

Niedawno odbyła się narada adwokatów obu poważnionych stron. Charlie zgadza się zapłacić żonie miljon dolarów. Żona zaś żąda sum dodatkowych: po 200.000 dla każdego dziecka. Co dotyczy dzieci, Chaplin jest nieubłagalny: chce za wszelką cenę zatrzymać je przy sobie. Sprawa idzie wkrótce do sądu.

Tragiczna defilada skazańców.

W nowojorskim więzieniu Sing-Sing wprowadzono nowy zwyczaj, iż skazańcy, idący na stracenie, muszą przedefilować obok cel i pożegnać się z więźniami. Przed kilku dniami odbyła się właśnie taka ceremonja, która wywarła na mieszkańcach Sing-Sing wstrząsające wrażenie. Prowadzono na krzesło elektryczne trzech morderców, skazanych za obrabowanie i zamordowanie staruszki. Najstarszy ze zbrodniarzy liczył lat 26, dwaj inni zaledwie po 21 lat. Przechodząc obok cel, zalewali się gorącemi łzami i podawali ręce więźniom, żegnając się z nimi i wyznając swe winy. Skazańcom towarzyszyli trzej pastorzy, którzy pocieszali idących na śmierć. Głuche milczenie zapanowało w Sing-Sing, gdy przeszedł ponury orszak. Świadek tej ceremonji zapewnia, iż była to scena, której nikt nigdy nie zapomni, kto ją raz oglądał.

Mnogość środków przeciw pijaństwu

Jeden z profesorów powiedział dosłownie: Wypróbowane leki ludowe dają nam mnóstwo sposobów na zwalczanie niebezpieczeństwa. Mogę wymienić kilka najskuteczniejszych, jak: wodę zaprawioną sokiem z dzikiego wina, jaskółcze jaja, węgorza żywcem ugotowanego w garnku kamiennym, lub mleko, w którem uduszono zieloną żabę. Inni uczeni polecali noszenie ametystów, spożywanie surowych płuc baranich, napój z mirry, gorzkie migdały, piołun, pestki z brzoskwini, olej z nasion kapusty, a każdy ręczył za skuteczność. Jak widzimy, środków nie brakuje, jest tylko kłopot z wyborem.

Z ostatniej chwili.

Budżet podwyższony do 1,971 miljonów zł.

Warszawa. (Telef. wł.). Komisja budżetowa przystąpiła do **trzeciego czytania preliminarza na rok 1927-28.** Minister **Czechowicz oświadczył, że rząd** proponuje **nowy artykuł 4-ty ustawy skarbowej** w następującem brzmieniu:

Kredyty na **odbudowę kraju** mają być otwierane do wysokości rzeczywistych dochodów **z daniny lasowej**, a na **opiekę nad emigrantami** do wysokości rzeczywistych dochodów z opłat stemplowych i kart okrętowych.

Wydatki zostają w ten sposób powiększone o 70 miljonów zł, przyczem dla Ministerstwa Spraw Wojskowych **o 1 miljon na amunicję**, dla Skarbu **o 200 tys.** na komisję ankietową, dla Minist. Sprawiedliwości **o 100 tys.** na Radę Prawniczą, dla przemysłu i handlu **o 10 miljonów zł** na budowę nowej fabryki związków azotowych w Chorzowie, dla Minist. oświaty **o 695 tys.** na wyznanie prawosławne i **235 tys. zł na wykonanie kon kordatu.** Są to najgłówniejsze pozycje.

Na ich pokrycie przewiduje się podniesienie dochodów, przewidzianych z pozycji jak cła, podatek od nieruchomości, monopol spirytusowy, dochody z kolei i t. d.

W rezultacie budżet będzie po stronie dochodów i wydatków zamykał się w sumie 1,971 miljonów zł. Jeżeli stan finansowy państwa pozwoli, to rząd w swoim czasie wystąpi jeszcze z odpowiedniemi wnioskami.

Prezes komisji, poseł Rymar otwierając dyskusję zaznaczył, że **budżet nie może wyjść z komisji niezrównoważony.** W razie gdyby wkońcu okazało się naruszenie równowagi, musi nastąpić reasumpcja danej uchwały.

Po przyjęciu propozycji pos. Rymara omawiano budżet skarbu i Prezydenta Rzeczypospolitej. Na wniosek pos. Michalskiego **podwyższono pobory Prezydenta o 60 tys. zł rocznie, czyli do 15 tys. miesięcznie.**

Następnie na wniosek pos. Pączka (PPS) **podwyższono pozycję dyjet poselskich o 356.522 zł** dla przywrócenia 6-procentowych potrąceń sanacyjnych. Przy budżecie Pat-a, wnioski o restytucję placówek w Moskwie i Paryżu odrzucono. Przy ministerstwie spraw wewn. przyjęto wniosek pos. Rusinka o wstawienie pozycji 185.000 zł **na zakupienie od M. S. Wojsk. baraków w Witkowicach pod Krakowem na szpital dla dzieci jaglicznych.**

KREDYT NA RADĘ PRAWNICZĄ SKREŚLONY.

Przy budżecie sprawiedliwości uchwalono wniosek pos. **Pragera o skreślenie całego kredytu na Radę Prawniczą.**

Dalsze obrady w piątek.

Kampanja przeciw Briandowi.

Paryż. (AW). Prasa prawicowa rozpoczęła ponownie namiętną kampanję przeciw Briandowi. Prasa bloku narodowego wystąpiła ostro przeciwko jego polityce zagranicznej. „Echo de Paris" wywodzi, że Briand nie chce dopuścić, by gabinet zbadał dokładnie fakta jego polityki. Pismo wyraża zdanie, że musi nareszcie przyjść do dokładnego rozpatrzenia stanowiska Brianda, rozchodzi się o to, czy Briand ma prawo wedle własnych swych intencji i bez zezwolenia i kontroli Rady Ministrów kontynuować swą politykę locarneńską. Taka osobista polityka tajna, zdaniem pisma, nie może się w żaden sposób utrzymać na dłuższą metę. Nastąpić bowiem mogą w krótkim czasie nowe i przykre niespodzianki dla Brianda.

—ooo—

Wiedeń. (AW). Ogólną uwagę zwrócił fakt, że posłowie francuscy, angielscy i włoscy nie brali udziału w uroczystości otwarcia linji kablowej między Wiedniem i Norymbergą.

—ooo—

Sejm litewski uchwalił rządowi budżet

Królewiec. PAT. Z Kowna donoszą, że sejm litewski przyjął budżet w trzeciem czytaniu. Za budżetem głosowało 35 posłów, a mianowicie frakcja chrześcijańskiej demokracji, Ukininku Sajunga, darbofederacja i narodowcy. Przeciw, budżetowi głosowało 31 posłów, tak zwani ludowcy i socjaldemokraci, przyczem **4 ludowców i 2 socjaldemokratów było w czasie głosowania nieobecnych.** Mniejszości narodowe wstrzymały się od głosowania.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK FABRYKANTÓW SUPERFOSFATU.

W Londynie odbyło się zebranie Międzynarodowego Związku Fabrykantów superfosfatu, z przedstawicielami Francji, Anglji, Belgji, Niemiec, Holandji, Szwecji, Norwegji, Danji, Polski, Czechosłowacji, Finlandji oraz półn. i połudn. Afryki. Wykazano, że obecnie zabowanie superfosfatu poszczególnych państw europejskich, reprezentowanych na powyższem zebraniu, wynosi z górą 5 miljonów ton, to trzeba dojść do wniosku, że przemysł ten ma olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarczego Europy. Międzynarodowy Związek Fabrykantów Superfosfatu stawia sobie za główny cel swej działalności popieranie i przeprowadzanie opartych na podstawach naukowych doświadczeń i propagandy, ułatwianie wymiany informacji i materjałów naukowych między członkami Związku, oraz przedsięwzięcie wszelkich potrzebnych kroków do dalszego zwiększenia stosowania superfosfatu we wszystkich krajach wchodzących do Związku.

Demonstracje komunistyczne w Wilnie.

Warszawa. (Tel. wł.) W dzień Nowego Roku urządzili komuniści wileńscy demonstrację przed pałacem Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym mieszka woj. Raczkiewicz. Manifestanci nieśli transparenty z napisami: **„Precz z faszystowskim rządem Piłsudskiego!"**, „Precz z woj. Raczkiewiczem". Policja rozproszyła manifestantów i **aresztowała 11 uczestników** pochodu z organizatorem komsomołu **Goldbergiem** na czele.

—ooo—

OFICEROWIE PRZEZNACZENI DO STANU SPOCZYNKU.

Warszawa. (Telef. wł.) Na liście oficerów, którzy na mocy nowego dekretu p. Prezydenta mają być przeniesieni w stan spoczynku, znajdują się między innymi: gen. Pachucki, gen. Tabaczyński, pułk. Kukowski, były adjutant b. min. Sikorskiego oraz wielu oficerów, którzy od dłuższego czasu pozostają bez przydziałów.

—ooo—

NAGRODA ZA ZASŁUGI PODCZAS ROKOSZU.

Warszawa. (Telef. wł.) Referat polityczno-społeczny w kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej objął p. **Adam Skwarczyński, b. redaktor** czasopisma „Drogi", organu głównego Piłsudczyków, a **w czasie wypadków majowych redaktor „Nakazów chwili", organu rokoszańskiego.**

—ooo—

POS. M. SEYDA WICEPREZESEM KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) W komisji spraw zagranicznych dokonano wyboru wiceprezesa, którym został pos. Marjan Seyda.

—ooo—

POŚWIĘCENIE BANDER.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek odbędzie się w Gdyni **poświęcenie bander statków** zakupionych **we Francji.**

—ooo—

WZROST DROŻYZNY W GRUDNIU.

Warszawa. (AW). W dniu dzisiejszym główny urząd statystyczny ma obliczyć koszta wzrostu drożyzny w grudniu. **Prawdopodobnie** wzrost kosztów utrzymania w grudniu wynosić **będzie 1 proc.**

—ooo—

Warszawa (AW.) Prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie p. **Hübner** opuszcza 10 b. m. swe stanowisko i zostaje rejentem.

Dodatki funkcyjne dla urzędników skarbowych.

ROZGORYCZENIE WŚRÓD NIŻSZYCH URZĘDNIKÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo Skarbu przedłożyło radzie ministrów wniosek o zatwierdzenie dodatków funkcyjnych urzędnikom skarbowym od VI-go stopnia służbowego wzwyż do II-go stopnia włącznie. Dodatek funkcyjny dla VI-go st. sł. wynosić ma 150 zł., dla V-go — 300 zł., IV-go 450 zł., III-go 600 zł. i II-go 750 zł.

Wiadomość o tego rodzaju projekcie dodatków funkcyjnych wywołała wśród urzędników niższych kategoryj rozgoryczenie, tembardziej, że niejednokrotnie urzędnicy VII-ej kategorji zajmują kierownicze i odpowiedzialne stanowiska.

Różne wiadomości.

Warszawa (AW.) Wobec tego, że konsorcjum francuskie któremu rząd udzielił koncesji na budowę kolei łączącej Górny Śląsk z Gdynią, nie może zebrać odpowiednich funduszów, rząd wszczął rokowania **z grupą kapitalistów belgijskich, którzy chcą zainteresować tą sprawą także kapitał angielski.**

—ooo—

Katowice. (AW). Z Katowic donoszą, że władze skarbowe przeprowadziły rewizję ksiąg w Polskim Powszechnym Banku Kredytowym w Katowicach i stwierdziły szereg przekroczeń natury podatkowej oraz podanie fikcyjnego kapitału zakładowego.

—ooo—

Warszawa (A. W). 10 b. m. odbędzie się zebranie likwidacyjne Zjednoczonych Gospodarczo rafinerów olejów mineralnych, jednocześnie ma być zdecydowana sprawa założenia kartelu parafinowego.

—ooo—

Wiedeń. PAT. W obecności prezydenta Austrji, kanclerza i członków rządu, odbyło się wczoraj uroczyste **otwarcie kabla telefonicznego Norymberga- Wiedeń.** Pierwsi wymienili depesze prezydent Hainisch i Hindenburg, następnie kanclerze Seipel i Marks.

Zezem.

Flirt p. Lali.

P. Lala miała flirt. **Flirt telefoniczny. Jej** „flama" mieszkała w membranie słuchawki, którą brała do ręki, aby przerwać nudy. Chwilę terczał aparat, a potem z drugiego końca linji pytał niski, barytonowy głos:

— Hallo?

I zaczynała się rozmówka. Krótka. Beztreściowa. Obojętna. I tak było codzień, co drugi dzień, czasem raz na tydzień.

— — — — — — — — —

Panna Lala bawiła się dobrze na „Dziennikarskim balu maskowym". Miała powodzenie. Serduszko nabrzmiałe niepokojem i emocją trzepotało trwożliwie pod żółtym jedwabiem sukienki. Usta (niemalowane) czerwone były jak przejrzałe wiśnie, oczy (podmalowane) błyszczały rozbawieniem.

A kiedy tańczyła w ramionach jakiegoś mężczyzny, wpatrywała się weń z ciekawością, wsłuchiwała w brzmienie jego głosu — może to „on"?

— — — — — — — — —

Szła pod rękę z panem, który poprosił ją przed chwilą do tańca. Przepychali się przez tłum. Mówili coś do siebie. Coś, co absolutnie nie miało żadnego znaczenia. Mówili rzeczy, które się zawsze mówi, aby — mówić.

Ktoś (przyjaciel „jego") zawołał go, a imię, które wyrzekł, było imieniem jej „flamy", mieszkającej w słuchawce telefonicznej.

— Jak panu na imię? — zapytała aby się upewnić.

Tak, to był „on". Wpatrzyła się w niego z natężeniem.

— — — — — — — — —

Był młody? Tak. Przystojny? Tak. Interesujący? Również. A jednak...

A jednak — opowiadano mi, że Lala, schowana w mroczny kącik płakała.

I ja uważam to za zupełnie możliwe...

Pokraka.

—ooo—

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.